

Listy Herberta do Siegfrieda Unselda: emocje i inscenizacje¹

Herbert's Letters to Siegfried Unseld: Emotions and Modes of Staging

Anna Wołkiewicz

Uniwersytet Warszawski, Polska

e-mail: awolkowicz@uw.edu.pl

ORCID: 0000-0002-9100-0000

Abstract

The article attempts (on the basis of selected examples) to give an impression of Zbigniew Herbert's unpublished letters (written in German) to Siegfried Unseld, his publisher in (West) Germany. Herbert and the head of the prestigious Suhrkamp Publishing House exchanged during more than thirty years (1964–1998) letters which document various stages of their cooperation and their (often rather rough) friendship. The background of their correspondence is postwar Europe, divided between „East” and „West”, and certain pivotal events (like the „Solidarność” movement and „Martial Law”, imposed by General Jaruzelski on 13 December 1981). My analyses of Herbert's epistolary discourse in German show that he used essentially the same devices as in his Polish letters: allusions, irony, theatrical „staging” of the communicative situation (with a preference for a war context). These devices allowed him to express the contradictory emotions which shaped his relationship with Unseld.

Keywords

Zbigniew Herbert's correspondence in German, Siegfried Unseld, Herbert's publisher, Polish-German emotions, poetics of the letter, self-creation, East-West relationship, dependence trauma

¹ W artykule wykorzystałam fragmenty mojego wcześniej opublikowanego szkicu, por. Anna Wołkiewicz, „«Pole sein daß heißt Charakter haben» (Bismarck?)”. *Autokreacje Herberta w jego listach do Siegfrieda Unselda (pierwsze przyczynki do komentarza)*, w: *Orzeł biało-oranżowy / An Eagle White and Orange. Festschrift for Arent van Nieukerken*, red. René Genis, Kris van Heuckelom, Eric Metz, Amsterdam: Uitgeverij Pegasus 2024 (Pegasus Oost-Europese Studies 39), s. 461–474. Dziękuję wydawnictwu Pegasus za wyrażenie zgody na ich przedruk.

Wprowadzenie

Przechowywana w *Deutsches Literaturarchiv* w Marbach korespondencja Herberta z Siegfriedem Unselde, dyrektorem Suhrkamp Verlag, oraz z innymi pracownikami² tej zasłużonej dla promocji jego twórczości oficyny obejmuje okres od listopada 1964 do lutego 1998 r.; w sumie to kilkaset pozycji, w tym około stu listów i kart pocztowych od samego poety³. W teczках herbertowskich są też kopie korespondencji wysyłanej do niego z Frankfurtu nad Menem, gdzie do 2009 r. mieściła się siedziba Suhrkamp, listy wymieniane przez wydawnictwo z Katarzyną Herbertową (oraz, sporadycznie, z innymi osobami), notatki z rozmów telefonicznych i spotkań (w szczególności fragmenty tzw. *Reiseberichte*, tj. relacji z podróży Unselda, dotyczące jego spotkań z Herbertem, między innymi, w Berlinie Zachodnim i Paryżu) oraz inne dokumenty (umowy wydawnicze i rozliczenia, dowody wysyłki książek i paczek itp.).

Listy i karty Herberta z archiwum w Marbach nie zostały dotąd zdigitalizowane ani utrwalone na mikrofilmach; są tam dostępne jako papierowe oryginały, pieczołowicie posegregowane przez Burgel Zeeh, zaufaną sekretarkę Unselda, zaprzyjaźnioną również z Herbertem. W wielu wypadkach, zwłaszcza gdy chodzi o listy oficjalne, dotyczące głównie spraw wydawniczych, są to mniej lub bardziej profesjonalne typoskrypty, na ogół sporządzane z pomocą innych osób; ale nie brak też bezcennych rękopisów Herberta, nierzadko własnoręcznie ilustrowanych. Odczytywanie z nich charakterystycznego, z czasem coraz bardziej rozchwianego pisma poety to niesamowite doświadczenie.

Herbert korespondował ze swoim frankfurckim wydawnictwem w języku niemieckim, który znał nieźle z gimnazjum i prywatnych lekcji⁴. Szlifował go potem, poczynając od lat sześćdziesiątych, podczas krótszych i dłuższych wyjazdów do Austrii i RFN, gdzie z czasem ponawiały liczne znajomości i przyjaźnie. Niemczyzna jego listów i kart nie jest wolna od błędów, ale zawsze pozostaje komunikatywna. Większość listów pisanych na maszynie ktoś (z pewnością były to różne osoby) korygował, bo są językowo poprawne. Sporadycznie, zwłaszcza pod koniec życia, poecie zdarzało się napisać list po polsku, a następnie dać komuś (niestety nie udało się ustalić, komu) do przetłumaczenia.

² M.in. lektorami: Güntherem Buschem i Elisabeth Borchers, oraz sekretarką dyrektora, Burgel Zeeh.

³ Odnoszę się tu do oryginałów listów i kart Herberta pochodzących pierwotnie z archiwów wydawnictwa Suhrkamp. W 2009 r. archiwa te zostały zakupione przez *Deutsches Literatur Archiv* (Niemieckie Archiwum Literatury, w skrócie DLA) z siedzibą w Marbach pod Stuttgartem, po czym weszły w skład jego zasobów jako *Siegfried Unseld Archiv* (Archiwum Siegfrieda Unselda, w skrócie SUA). Ostatni w tym zbiorze list Herberta (autograf) datowany jest „około 13 [lutego] w piątek 1998”; wróć do niego pod koniec tego artykułu.

⁴ Andrzej Franaszek, *Herbert. Biografia*, t. I: *Niepokój*. Kraków: Wydawnictwo Znak 2018, s. 105.

Kserokopie znacznej części listów Herberta (zwłaszcza późniejszych) oraz większość skierowanych do niego listów Unselda i innych pracowników wydawnictwa przechowuje Archiwum Zbigniewa Herberta (AZH) w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Zachowały się tam również brudnopisy niektórych listów poety – na ogół tych, do których przywiązywał szczególną wagę – a także takie kuriozum, jak wersja robocza kilku zdań po niemiecku, wpisanych następnie na – tylko pozornie – błahą – pocztówkę znad morza⁵. Porównanie brudnopisów z tekstami, które ostatecznie trafiły do rąk adresatów, daje wgląd w warsztat poety-epistologa i pokazuje, jak bardzo mu zależało na precyzyjnym wyrażaniu myśli, ale i na osobistym stylu przekazu – również w języku niemieckim.

Korespondencja z Suhrkampem to prawdziwa kopalnia wiedzy o Herbercie. W charakterze źródła biograficznego – oczywiście: jednego z wielu – wykorzystał ją ostatnio Henryk Citko w swoim *Kalendarium życia i twórczości Zbigniewa Herberta*. To dzięki Jego zaproszeniu do współpracy trafiłam do Marbach, gdzie przeglądałam i opisywałam, a także wrywkowo tłumaczyłam tę korespondencję, zbierając informacje przydatne do kroniki życia poety⁶. Pod innym kątem – funkcjonowania twórczości Herberta w nie-

⁵ Chodzi o pocztówkę datowaną 18 czerwca 1986 r. w Hossegor koło Biarritz i wysłaną z tejże miejscowości 20 czerwca (oryginał w SUA). Jej awers zdobi reprodukcja starego sztychu: krajobraz wybrzeża Atlantyku w rejonie La Lande (na południe od Bordeaux), z pasterzem-kaleką na szczudłach, pasącym kozy i krowę, oraz, na drugim planie, oraczem orzącym ziemię – jak informuje podpis: pod zasiew sosen, które mają umocnić nadmorskie wydmy. Symbolika tej sceny ma zapewne odzwierciedlać relację między wydawcą i poetą, która właśnie przeżywa fazę bliską idylli; w tym sensie obraz – jak zwykle na pocztówkach Herberta – stanowi uzupełnienie tekstu na odwrocie. Ten też daleki jest od zdawkowych pozdrowień: Herbert stwierdza, że niedawne spotkanie z Siegfriedem (30 maja w Paryżu), które określa jako „bardzo piękne” (podkreślenie Herberta), „dało mi siłę i potwierdziło, że najważniejsze rzeczy w naszym życiu, takie jak przyjaźń, pozostaną nienaruszone” (Niemiecki: *Diese Begegnung hat mir Kraft gegeben und eine Bestätigung, daß wichtigste Sachen in unserem Leben, wie Freundschaft, unberührt bleiben werden*). Brudnopis tekstu przeznaczonego na pocztówkę w AZH, Akc. 18005, t. 74. Ten i kolejne cytaty ze źródeł niemieckojęzycznych podaję w przekładzie własnym; w oryginalnych wersjach niemieckich listów Herberta nie poprawiam błędów językowych. Jako próbkę zgola odmiennego, żartobliwie poufalego tonu, bardzo często pojawiającego się w korespondencji Herberta, warto przytoczyć jego krótki list bezpośrednio poprzedzający owo paryskie spotkanie: „Kochany Siegfriedzie, piękne dzięki za Twój list z 12 maja. A więc dobrze: piątek – 30 – V – 7 p. m. – Intercontinental. Chciałbym Ci tylko zwrócić uwagę, że właśnie święcimy RAMADAN. A więc żadnych kobiet, wina czy śpiewu. Tylko modlitwa i post. We dwóch będzie prawdopodobnie łatwiej. Serdeczne pozdrowienia od Twego brata w wierze Zbigniewa fundamentalisty”. List datowany w Paryżu 17 maja 1986 r., oryginał (autograf) w SUA. (Niemiecki: *Lieber Siegfried, schönen Dank für Deinen Brief von 12 Mai. Also gut: Freitag – 30 – V – 7 p. m. – Intercontinental Ich möchte Dir aufmerksam machen daß wir feiern jetzt RAMADAN. Also kein Weib, Wein, Gesang. Nur Beten und Fasten. Zu zwei geht es wahrscheinlich leichter Herzlichste Grüße von Deinen Glaubensbrüder Zbigniew Fundamentalist*).

⁶ W *Kalendarium życia i twórczości Zbigniewa Herberta* można znaleźć m.in. fragmenty większości listów, które omawiam w niniejszym artykule. Są jednak wyjątki, np. cytowana wyżej pocztówka z 17 i list z 30 maja 1986 r. zostały tam wprowadzone odnotowane, ale bez cytatów; por. Henryk Citko, *Kalendarium życia i twórczości Zbigniewa Herberta 1924–1998*, Warszawa: Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską, Instytut Badań Literackich PAN 2025, s. 1071 i 1075.

mieckim polu wydawniczym – analizował te zasoby Paweł Zajas, który już w ubiegłej dekadzie jako pierwszy zwrócił uwagę na znaczenie Archiwum Siegfrieda Unselda dla badań nad literaturą polską, a zwłaszcza jej transferem w RFN. To także – o czym również pisał Zajas – nieocenione źródło informacji o genezie takich utworów, jak niektóre szkice greckie czy tom *Martwa natura z wędzidłem*, które bez wsparcia i nacisków ze strony niemieckiego wydawcy być może w ogóle by nie powstały⁷. Interesujący materiał znajdują tu badacze przekładu, przy czym osobny wątek stanowi rosnąca niechęć poety do „głównego” tłumacza jego wierszy, Karla Dedeciusa⁸.

Są wreszcie te listy, jak już wspomniałam wyżej, zapisem zmagania Herberta z niemieckim językiem, którego według kryteriów szkolnych nigdy do końca nie opanował – co mu jednak nie przeszkadzało posługiwać się nim bez kompleksów, ze swobodą graniczącą nieraz z brawurą. A także – świadectwem jego złożonego stosunku do Niemiec i Niemców, owej „meteorologii uczuć”, o której tak pięknie pisał w wierszu *Do Michaela Krügera* (1991):

W końcu was polubiłem moi śmiertelni wrogowie
dziedziczni jak choroba nędza zły kręgosłup
droga od okopów do piwiarni była długa

więc polubiłem ciebie Michaelu
i was Hubercie Güntherze Horście Mikołaju i Wernerze Janie – lista długa
Barbaro – Sybillo – Renato – Eleonoro – [...]

może to wszystko co stało się między nami
– jak sądzisz Michaelu –
jest po prostu
meteorologią uczuć [...]⁹

⁷ Paweł Zajas, *Barbarzyńca w ogrodzie Suhrkamp*. Zbigniew Herbert i jego niemiecki wydawca, w: „Teksty Drugie. Dwumiesięcznik Instytutu Badań Literackich” 2015, nr 5, s. 386–410; o wydawcy jako „akuszerze” *Labiryntu nad morzem i Martwej natury z wędzidłem*, s. 396–397 i 402–404.

⁸ Ibidem, s. 405–408. Do konfliktu z tłumaczem oraz ustaleń Pawła Zajasa w tej kwestii odnoszę się w rozdziale *Zerwanie z Dedeciusem*.

⁹ Zbigniew Herbert, *Do Michaela Krügera*, w: idem, *Utwory rozproszone (Rekonesans 2)*. Wybrał, w dużej części odczytał z autografów i opracował edytorsko Ryszard Krynicki. Kraków: Wydawnictwo a5 2017, s. 286–290. Pierwodruk: „Kwartalnik Artystyczny” 2014, nr 4 (84), s. 100–104. Pierwszą wersję wiersza poeta opatrzył adnotacją: „Noc 14/15 XI [19]91”; cytowana tu wersja druga powstała najprawdopodobniej w tym samym czasie. Herbert mieszkał wówczas w willi „Waldberta” w Feldafing nad jeziorem Starnberskim (*Starnberger See*), od 1982 r. funkcjonującej jako dom pracy twórczej dla stypendystów miasta Monachium (od 1991 r. również z zagranicy). Metafora „meteorologii uczuć” została zainspirowana przez występujące nad tym jeziorem zmienne zjawiska atmosferyczne. Por. ibidem, s. 457 (przypis wydawcy). Zob. też: Henryk Citko, *Kalendarium*, s. 1184, oraz: Michael Krüger, *Nachwort* (Posłowie), w: Zbigniew Herbert, *Gesammelte Gedichte*. Herausgegeben von Ryszard Krynicki. Mit einem Nachwort von Michael Krüger. Aus dem Polnischen von Henryk Bereska, Karl Dedecius, Renate Schmidgall, Klaus Staemmler und Oskar Jan Tauschinski. Berlin: Suhrkamp Verlag 2016, s. 639–649.

Siegfried

Wśród imion przywołanych w tym późnym wierszu tylko jedno reprezentuje „przyjaciół z Suhrkamp’a”¹⁰: „Günther” to Günther Busch, współodpowiedzialny za awangardowo-lewicowy profil wydawnictwa, w latach 1963–1979 redaktor popularnej i opiniotwórczej serii *edition suhrkamp* (wydawał w niej również tomiki Herberta)¹¹. Lista „śmiertelnych wrogów”, których poeta „w końcu polubił”, jest oczywiście symboliczna – nie mógł przecież wymienić wszystkich ważnych dla siebie Niemców i Niemek, Austriaków i Austriaczek. Niemniej fakt, że nie uwzględnił akurat Siegfrieda (Unselda), nie jest chyba przypadkiem: wiersz powstał w okresie, gdy ich przyjaźń i korespondencja zdawały się zamierać.

Nieporozumienia trwały już od jakiegoś czasu, a z początkiem 1991 r. Herbert odebrał wydawnictwu Suhrkamp prawo do reprezentowania swoich interesów za granicą, tj. poza RFN (i oczywiście Polską)¹². Jednak już we wrześniu następnego roku pisze do Unselda „osobisty” list¹³, w którym „najserdeczniej” przeprasza go „za wszystko, co z mojej winy między nami zaszło”:

Moje postępowanie było całkowicie absurdalne. Boli mnie szczególnie, że dotknęło Ciebie który świadczyłeś mi pomoc i zrozumienie i przyjaźń. Nie mam niczego na swoją obronę. Może pewnym wyjaśnieniem, ale nie usprawiedliwieniem, jest fakt, że byłem [przez] szereg lat ciężko chory i ten rodzaj choroby pozbawiał mnie kontroli nad moim zachowaniem i reakcjami. Brzmi to niewiarygodnie ale tak było.

¹⁰ Tak właśnie: *Suhrkamp-Freunde* nazywał Herbert zaprzyjaźnionych pracowników i pracownice wydawnictwa, np. kiedy w zakończeniu listów do Unselda przysyłał im zbiorowe pozdrowienia.

¹¹ W serii ukazywały się w nowoczesnej szacie graficznej kieszonkowe edycje literatury współczesnej (m.in. dzieła Bertolta Brechta, Maxa Frischa, Samuela Becketta, Hansa Magnusa Enzensbergera i wielu innych) oraz teksty lewicowych intelektualistów (jak Walter Benjamin, Theodor W. Adorno, Herbert Marcuse czy Ernst Bloch). Swoje odejście z Suhrkamp’a (1979) Busch motywował narzuconą przez zarząd zmianą koncepcji *edition suhrkamp* i niezgodnością swoich przekonań z nową „linią”.

¹² Por. pismo z nagłówkiem „TO WHOM IT MAY CONCERN” (maszynopis po angielsku z podpisem Herberta), datowane w Paryżu 2 stycznia 1991 r., z odręczną adnotacją, zapewne sekretariatowi wydawnictwa: „E [= *Eingang*, wpłynęło] 4.1.1991”, oryginał w SUA. Treść pisma: Herbert rozwiązuje umowę z wydawnictwem Suhrkamp, zawartą 8 stycznia 1987 r.; odstąd wszelkie prawa do wszystkich jego dzieł literackich należą wyłącznie do niego. W BN przechowywanych jest kilka niewysłanych, ale podpisanych wersji tego pisma, przy czym zasadniczy tekst pozostaje ten sam, zmieniają się tylko daty, częściowo odręcznie wpisywane przez Herberta: [odręcznie:] „Paris 26 Sept. 1989” [skreślone, zamiast tego, również odręcznie:] „Paris, 1 July 1990”; „Paris [odręcznie:] 8 January 1990”; „Paris, 25.06.1990”.

¹³ List Herberta do Unselda, datowany w Warszawie 18 września 1992 r. W SUA maszynopis po niemiecku, bez błędów, podpisany odręcznie przez Herberta, z pieczętką „E [= *Eingang*, wpłynęło] 29.09.1992”. W Archiwum Herberta w BN kopia tego maszynopisu oraz brudnopis listu po polsku (autograf Herberta ze skreśleniami i poprawkami, miejscami trudno czytelny), będący podstawą „profesjonalnego” przekładu na niemiecki (którego musiał dokonać ktoś trzeci). Cytowane tu (z zachowaniem oryginalnej interpunkcji) fragmenty pochodzą z tego brudnopisu. Por. Henryk Citko, *Kalendarium*, s. 1195–1196 (tam omyłkowo jako „list Siegfrieda Unselda”).

Poniosłem szereg dotkliwych strat moralnych i materialnych. Teraz kiedy widzę sprawy jasno pragnę naprawić to, co jest do naprawienia.

Dlatego piszę do Ciebie, w nadziei że zechcesz mi mimo wszystko jakkolwiek odpowiedzieć. Mój stosunek do Ciebie nie zmieni się dlatego [...]

Unselđ odpowiada natychmiast, z ogromną ulgą:

Drogi Zbigniewie,

Twój list z 18 września dotarł tu na moje urodziny. Nie potrafię Ci powiedzieć, jaką radość mi nim sprawiłeś i nadal sprawiasz. Świadomość, że nasz stosunek zamiera, była dla mnie po prostu raną¹⁴. Na przestrzeni kilkudziesięciu lat tylko raz spotkało mnie coś tak przygnębiającego, i to od autora, którego przecież uważałem za przyjaciela¹⁵.

Oba listy są wymownym świadectwem ostatniego tak wzruszającego pojednania (po ostatnim tak ostrym kryzysie) w tej trwającej ponad trzydzieści lat przyjaźni – przy czym obydwaj są na swój sposób wyjątkowe. W samooskarżeniu poety uderza zupełny brak charakterystycznych środków wyrazu, z reguły obecnych w jego listach (z wyjątkiem tych ściśle oficjalnych): (auto)ironii i (auto)inscenizacji. Natomiast odpowiedź Unselda jest jak na niego wręcz niesłychanie spontaniczna, osobista i wylewna: ten rzeczowy i powściągliwy „urzędnik”¹⁶ pisze wprost o swoich uczuciach, przyznaje, że został przez Herberta zraniony i że jego list go uszczęśliwił!

Najwyraźniej jednak już od początku tej znajomości pojawiały się w niej napięcia, skoro Herbert – niespełna półtora roku po osobistym poznaniu się z Unselde, na długo zanim zdążyły między nimi zaistnieć jakiegokolwiek kwestie sporne – przedstawia ją jako układ sadomasochistyczny. Robi to *en passant* w liście do Miłosza, donosząc mu o planowanej podróży do RFN, gdzie zamierza „wpaść [...], żeby trochę zarobić forsy”. Przy okazji wspomina o swoich uczuciach wobec mieszkańców tego kraju, rozróżniając dwie ich kategorie: z jednej strony „ludzi przyzwoitych i Europejczyków” (jest wśród nich lewicujący „towarzysz”¹⁷ Busch), z drugiej – zdecydowanie mniej sympatycznych „Niemczurów”, do których pośrednio zalicza Unselda:

[U]czuciowo jestem po stronie Marleny Dietrich, która pomiata Niemczurami. Są tam jednak ludzie przyzwoici i Europejczycy [...] np. Dedecius, mój przyjaciel Günther Busch może opętały Grass. Za to mój wydawca dr Unselđ jest ucieleśnieniem wszystkich okropnych cech mentalności junkierskiej (były adiutant Doenitza), co mu przy każdej okazji nieubłaganie wytykam. A on to lubi. Masochista¹⁸.

¹⁴ To dramatyczne wyznanie warto przytoczyć w oryginale: *Es war für mich geradezu eine Wunde, unser Verhältnis so versiegen zu sehen*.

¹⁵ List Unselda do Herberta z 29 września 1992 r., kopia w SUA.

¹⁶ Tak określa go Herbert w liście do Burgel Zeeh z 13 lutego 1998 r., który omawiam w rozdziale *Ostatni list*.

¹⁷ Zob. list Herberta do Unselda z 30 stycznia 1968 r. (analizowany w rozdziale *Aktor wielu ról*).

¹⁸ List Herberta do Czesława Miłosza datowany w Selpritsch 4 marca 1966 r., w: Zbigniew Herbert & Czesław Miłosz, *Korespondencja*, red. Barbara Toruńczyk, przypisy Maciej Tabor i Barbara Toruńczyk, kwerenda archiwalna Maciej Tabor. Warszawa: Zeszyty Literackie 2006, s. 60–61.

Ta skrótna charakterystyka wydawcy jest nota bene nieściśła: sugeruje jego związki z pruskim czy północnoniemieckim ziemiaństwem (junkierstwem), z którym Unseld nie miał nic wspólnego, i awansuje byłego marynarza-radiotelegrafistę na adiutanta wielkiego admirała Karla Dönitza, efemerycznego następcy Führera. Trudno powiedzieć, czy te przekłamania wynikają li tylko z Herbertowej skłonności do mitomanii, czy może, przynajmniej częściowo, pochodzą ze źródeł zbliżonych do Unselda lub wręcz od niego samego (podobno i on lubił koloryzować swoje przeżycia wojenne). Kim zatem był Siegfried Unseld i co w jego życiorysie mogło zaintrygować polskiego poetę?¹⁹

Urodził się w szwabskim Ulm dokładnie miesiąc i dzień przed Herbertem, 28 września 1924 r.; wzajemne składanie sobie życzeń urodzinowych będzie stałym rytuałem ich korespondencji. Ze strony ojca pochodził z niezamożnego drobnomieszczaństwa wyznania ewangelickiego, rodzina matki (katoliczki) to zrujnowani przez kryzys chłopi; u szczytu kariery Unseld-senior został średniej rangi urzędnikiem, w czym pomogło mu członkostwo SA i NSDAP. W latach 1935–1942 nastoletni Siegfried należał do *Jungvolk*, młodzieżowej organizacji paramilitarnej podporządkowanej Hitlerjugend. Dowódca jego oddziału, legendarny Hans Scholl, późniejszy współzałożyciel konspiracyjnej grupy oporu *Die Weiße Rose*, w swoich metodach wychowawczych usiłował nawiązywać do praktyk zakazanego przez nazistów ruchu młodzieżowego *Bündische Jugend*, z którym był wcześniej związany: m.in. czytał z chłopcami literaturę piękną, ze szczególnym upodobaniem – *Pieśń o miłości i śmierci korneta Krzysztofa Rilke* Rainera Marii Rilkego. Po latach Unseld często przywoływał te wspólne lektury. Było to – jak stwierdza Peter Mihalzik – pierwsze spotkanie przyszłego wydawcy z literaturą jako „ofertą identyfikacyjną”; odtąd Siegfried umiał *Korneta* „niemal na pamięć” i jeszcze wiele lat później chętnie go recytował. Lubił też, zwłaszcza przy oficjalnych okazjach, rozprawiać o szczytnych „greckich” ideałach, które wychowawcy tacy jak Scholl wpajali jemu i jego rówieśnikom: „My, pokolenie roku 1924, mieliśmy cele i ideały, wielu z nas było młodzieńcami ukształtowanymi po grecku, jak Hans Scholl [...]”²⁰.

W końcu 1942 r. osiemnastoletni Unseld został powołany do wojska i po przeszkoleniu wcielony do marynarki jako radiotelegrafista. W tym czasie był już członkiem NSDAP²¹. Latem 1943 r. trafił na Krym, gdzie stacjonował przez mniej więcej rok. Tuż

¹⁹ Poniższe informacje o przedwojennych i wojennych losach Siegfrieda Unselda głównie na podstawie: Peter Mihalzik, *Unseld. Eine Biographie*. Zweite, komplett durchgesehene und korrigierte Auflage. Genehmigte und überarbeitete Taschenbuchausgabe. München: Goldmann Verlag 2003, s. 19–40.

²⁰ Przemówienie Siegfrieda Unselda na obchodach stulecia szkoły, do której uczęszczał w Ulm. W oryginale: *Wir, die Generation von 1924, hatten Ziele und Ideale, viele waren wie griechisch geprägte Jünglinge, so wie Hans Scholl*. Cyt. za: Peter Mihalzik, *Unseld. Eine Biographie*, s. 26, ibidem (s. 26–27) fragmenty cytowane wcześniej w tym akapicie.

²¹ Ten ukrywany po wojnie (nieznany również Mihalzikowi) fakt został ujawniony dopiero w ubiegłym roku i wywołał szeroką falę komentarzy. Zob. <https://www.suhrkamp.de/nachricht/die-debatte-zur-mitgliedschaft-siegfried-unselds-in-der-nsdap-b-4766>, oraz przykładowo: Thomas Gruber, *Mitglied 9 194 036*, w: „Die Zeit”, 9 kwietnia 2025 r., <https://www.zeit.de/kultur/literatur/2025-04/siegfried-unseld-nsdap-mitgliedschaft-bundesarchiv>; Alexander Cammann, *Unselds Geheimnis*, w: „Die Zeit”, 9 kwietnia 2025 r., <https://www.zeit.de/kultur/literatur/2025-04/nsdap-mitgliedschaft-siegfried-unseld-suhrkamp->

przed odbiciem Sewastopola przez Armię Czerwoną, prawdopodobnie 12 maja 1944 r., wraz z dwoma towarzyszami uciekł z oblężonego portu wpław i po dziewięciu godzinach spędzonych w morzu został wyłowiony przez niemiecki ścigacz (jego biograf podaje też inną, mniej spektakularną wersję tego wydarzenia)²². Potem znalazł się w Grecji, gdzie – jak wspominał – po nieudanym zamachu na Hitlera 20 lipca 1944 r. zaczęła do niego docierać prawda o zbrodniczym charakterze „systemu”²³. Po wycofaniu się Wehrmachtu na wyspy na Morzu Egejskim służył, znów jako marynarz-radiotelegrafista, na wyspie Syra (Syros)²⁴, gdzie dodatkowo miał „odpowiadać za wojskową dyscyplinę”²⁵ w domu publicznym dla żołnierzy. Podczas ewakuacji wyspy w końcu września parowiec z setkami uciekinierów został zbombardowany – Unselda znów uratowało to, że był świetnym pływakiem. Służbę kończył jako *Obergefreiter* (kapral). Pod sam koniec wojny jego jednostka łączności została przekazana bezpośrednio pod komendę

[verlag](#); Ulrike Anders, Jan Bürger, *Siegfried Unsel hat nicht geschwiegen*, w: „Frankfurter Allgemeine Zeitung“, 16 kwietnia 2025 r., <https://www.faz.net/aktuell/feuilleton/debatten/siegfried-unseld-hat-nicht-geschwiegen-110423761.html>; Thomas Gruber, Armin Nolze, *Wie Siegfried Unsel seine NSDAP-Vergangenheit unterschlug*, w: „Die Zeit“, 16 kwietnia 2025 r., <https://www.zeit.de/kultur/literatur/2025-04/siegfried-unseld-nsdap-entnazifizierung-spruchkammerverfahren>. (We wszystkich wypadkach ostatni dostęp 2.05.2026). Unsel, wezwany przez komisję denazyfikacyjną (*Spruchkammer*) w Ulm, zeznał przed nią 21 listopada 1946 r., że wstąpił do NSDAP w 1942 r., jeszcze przed ukończeniem osiemnastego roku życia (wg kartoteki NSDAP 1 września). W późniejszych latach konsekwentnie zatajał swoje członkostwo w partii.

²² Według tej wersji, pochodzącej z otoczenia Unselda, oczekiwał on na ewakuację z Sewastopola w tłumie koczujących na plaży żołnierzy, wśród których było wielu rannych. Pomoc nie nadeszła, ale nocą w pobliżu brzegu pojawił się niewielki okręt niemiecki. Wówczas kilku sprawnych fizycznie marynarzy, wśród nich Unsel, który wiedział z nasłuchu o zbliżaniu się jednostki, wskoczyło do morza i podpłynęło do burty, a załoga wciągnęła ich na pokład. Peter Mihalzik, *Unsel. Eine Biographie*, s. 37–38.

²³ Mówi o tym w swoim dzienniku, w notatce sporządzonej w czterdziestą rocznicę zamachu: „Bardzo dokładnie pamiętam ten dzień. Byłem w Atenach, oficerowie Wehrmachtu musieli przejąć pozdrowienie hitlerowskie (*mußten den Hitlergruß übernehmen*). Dziwiłem się temu, a wtedy mój gruby porucznik-homoseksualista [...] opowiedział mi przy wieczornych szachach, jaka z tego Hitlera świnia. Tego dnia zacząłem coś rozumieć z całego tego systemu (*An diesem Tag ging mir etwas über das ganze System auf*)”. *Siegfried Unsel Chronik*, wpis z 20 lipca 1984 r., <https://www.siegfried-unseld-chronik.de/chronik-1984/> [dostęp 2.05.2026].

²⁴ Była to ta sama wyspa w archipelagu Cyklad, na której powstały pierwsze pieśni *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu* Juliusza Słowackiego. Dziękuję prof. Marii Kalinowskiej za uświadomienie mi tego faktu. Taki zbieg okoliczności mógł przyciągnąć uwagę Herberta, o ile oczywiście Syra kojarzyła mu się ze Słowackim – co wydaje się prawdopodobne, zważywszy na „szacunek” czy wręcz „uwielbienie”, jakie żywił dla swego „wielkiego poprzednika podróżującego po Grecji” (Maria Kalinowska, *„Sytałem ziarna maku...” Podróż grecka Zbigniewa Herberta*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2023, s. 145 i 180). O tym, że Syra leżała na „szlaku bojowym” Unselda, Herbert mógł się dowiedzieć już z pierwszej rozmowy, do której doszło między nimi 30 października 1964 r., niedługo po podróży poety do Grecji (7 września – 6 października 1964 r.; za: Henryk Citko, *Kalendarium*, s. 511). Również to jest wysoce prawdopodobne, skoro Herbert (jak sam relacjonuje dwadzieścia lat później) zaczął tę rozmowę od ustalenia, na jakich „teatrach wojennych” działał jego nowy znajomy. Cyt. za: Zbigniew Herbert, *Pierwsze spotkanie*, oryginalny maszynopis w SUA. Tekst ten omawiam w kolejnym rozdziale, tam też podaję informacje o pierwodruku niemieckim i polskim.

²⁵ Peter Mihalzik, *Unsel. Eine Biographie*, s. 38.

Karla Dönitza; był więc jednym z radiotelegrafistów do dyspozycji wielkiego admirała (a po samobójstwie Hitlera prezydenta Rzeszy), nie jego adiutantem. W późniejszych latach wielokrotnie opowiadał o swoich wojennych losach, preferując, co zrozumiałe, wyczyny heroiczne, które przedstawiał w różnych wariantach i stylizacjach²⁶.

Po wojnie Unseld zdobył kwalifikacje księgarza, po czym podjął pracę w Tybindze, jednocześnie studiując (m.in. germanistykę) na tamtejszym uniwersytecie; w 1951 r. obronił doktorat o twórczości Hermanna Hessego. To Hesse (z którym nawiązał kontakt listowny) doradził mu, by ubiegał się o zatrudnienie we frankfurckiej oficynie Petera Suhrkampa²⁷. Przyjęty do pracy w styczniu 1952 r. szybko rozwinął skrzydła, nawiązując kontakty m.in. z pisarzami młodszej generacji skupionymi w Grupie 47. Udało mu się też pozyskać prawa do dzieł Bertolta Brechta, co okazało się zręcznym i intratnym posunięciem (wydania Brechta i Hessego stały się podstawą ekonomicznego sukcesu Suhrkampa). W 1958 r. został udziałowcem firmy, zaś po śmierci Petera Suhrkampa (31 marca 1959) – jej szefem. Przejmował wydawnictwo niewielkie (pracowało w nim zaledwie 17 osób), wprowadzając o wspaniałych tradycjach i prestiżowym programie, ale bez większego znaczenia na rynku. W krótkim czasie potrafił je zmodernizować i radykalnie powiększyć. Po dziesięciu latach jego rządów Suhrkamp Verlag zatrudniał już 87 osób i nadal dynamicznie się rozwijał, stawiając na niedrogie, lecz ambitne edytorsko serie, promujące awangardową literaturę współczesną i zaangażowaną filozofię (zwłaszcza teorię krytyczną). W kolejnych dekadach wydawnictwo ugruntowało swoją pozycję jako jedna z najważniejszych instytucji życia społeczno-kulturalnego w RFN, a jego wpływ na stan umysłów stał się trudny do przecenienia²⁸.

²⁶ Skłonność Unselda do stylizowania własnego życiorysu tak podsumowuje jego biograf: „Stylizacje są czymś typowym dla Siegfrieda Unselda, zwłaszcza w odniesieniu do czasów narodowego socjalizmu. Jego zdania bazują na rzeczywistych wydarzeniach, ale przecież jakoś je przekręcają. Wynika to chyba z nieustających starań Unselda, by okresowi 1933–1945, między jego dziewiątym a dwudziestym pierwszym rokiem życia, nadać sens. Unseldowska żądza stylizacji bierze się też z wyparcia istotnych aspektów czasów nazistowskich, ze wstydu, który jako taki był bezpodstawny (*in einer an sich unbegründeten Scham*)”. Peter Mihalzik, *Unseld. Eine Biographie*, s. 28. Ocena ta została sformułowana ponad dwadzieścia lat przed „wypłynięciem” informacji o tym, że Unseld był członkiem NSDAP, co podważa domniemanie autora o „bezpodstawności” owego „wstydu”.

²⁷ Peter Suhrkamp (1891–1959) był od 1933 r. pracownikiem Samuel Fischer Verlag, renomowanej oficyny specjalizującej się w wydawaniu literatury pięknej. Gdy w 1936 r. ówczesny właściciel, Gottfried Bermann Fischer, jako Żyd musiał emigrować z Niemiec (które opuścił wraz z częścią wydawnictwa), Suhrkamp w charakterze powiernika przejął część firmy nadal funkcjonującą w III Rzeszy (od 1942 r. pod „zaryzowanym” szyldem *Suhrkamp Verlag, vormals [dawniej] S. Fischer Verlag*). W kwietniu 1944 r. został aresztowany, oskarżony o zdradę stanu i osadzony w KZ Sachsenhausen; zwolniony po interwencjach w lutym 1945 r. Po wojnie przez jakiś czas współpracował z pozostającym nadal za granicą Bermannem Fischerem, z którym ostatecznie rozstał się w 1950 r., zakładając na bazie podzielonego S. Fischer Verlag własne wydawnictwo. Za: *Suhrkamp, Peter (eigentlich Johann Heinrich)*, w: *Deutsche Biographie*, <https://www.deutsche-biographie.de/gnd118619977.html#ndbcontent> [dostęp 2.05.2026].

²⁸ Ten fragment na podstawie: Jan Bürger, *Die sichere Wand, Die Jahre mit Siegfried Unseld, w: marbacher magazin 183–184: Verlagsarchive im Deutschen Literaturarchiv*. Herausgegeben von Jan Bürger, Gunilla Eschenbach, Anna Kinder, Helmuth Mojen i Sandra Richter. Marbach am Neckar: Deutsche Schillergesellschaft 2024, s. 132–148 i 149–165.

Pierwsze spotkanie

Obaj protagoniści niniejszego szkicu spotkali się po raz pierwszy dzień po czterdziestych urodzinach Herberta. Właśnie ukazała się nakładem Suhrkamp'a jego pierwsza książka w języku niemieckim – wybór wierszy (*Gedichte*) w przekładzie Karla Dedeciusa. Świeżo upieczony *Suhrkamp-Autor* (tak będzie się później nazywał) przybył do Frankfurtu nad Menem 28 października 1964 r. Dopiero teraz poznał osobiście swojego tłumacza, z którym od kilku lat korespondowali (po polsku); Dedecius odebrał go na dworcu, a nazajutrz zaprosił do siebie²⁹. Spotkanie z dyrektorem Suhrkamp'a miało miejsce 30 października – najpierw w siedzibie wydawnictwa, gdzie doszło do zawarcia umowy na kolejną publikację, niemiecką wersję *Barbarzyńcy w ogrodzie* (*Ein Barbar in einem Garten*, 1965) – a następnie na gruncie prywatnym, w domu Siegfrieda i Hilde Unseldów. Ten epizod Herbert opisał dwadzieścia lat później we wspomnieniu przeznaczonym do książki jubileuszowej, którą zespół Suhrkamp'a przygotował na sześćdziesiąte urodziny pryncypała.

Pierwsze spotkanie to tekst znany polskim czytelnikom – pięć lat po śmierci Herberta opublikowały go „Zeszyty Literackie” – jednak drążąc stosunek łączący poetę z wydawcą nie sposób go pominąć. Archiwizowany w Marbach polskojęzyczny maszynopis różni się od wersji ogłoszonej drukiem w jednym punkcie, moim zdaniem charakterystycznym. Przystępując do opisu wrażenia, jakie wywarł na nim Unseld, autor/narrator zmienia poprawną kolejność jego imienia i nazwiska (co następnie ktoś – niemiecki tłumacz lub może sam Herbert? – skorygował ołówkiem):

Unseld Siegfried [poprawione ołówkiem na: Siegfried Unseld] był zupełnie normalny, wyposażony w poczucie humoru, łatwy w kontakcie, bo rozumiał, albo udawał, że rozumie, co mówiłem do niego okropną niemieczyzną³⁰.

Ta przestawka³¹, obok innych elementów prześmiewczej stylizacji na drewniany język władzy (choć „wyposażony w poczucie humoru” może też godzić w – zapewne

²⁹ Zob. Karl Dedecius, *Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia*, przeł. Sława Lisiecka, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2008, s. 269; Henryk Citko, *Kalendarium*, s. 515–516.

³⁰ Zbigniew Herbert, *Pierwsze spotkanie*. Ten i kolejne cytaty za przechowywanym w SUA oryginałem (maszynopisem w języku polskim). Pierwodruk po polsku w: „Zeszyty Literackie” 2003, nr 1 [81], s. 116–118. Pierwodruk po niemiecku: idem, *Erste Begegnung*. Aus dem Polnischen von Klaus Staemmler, w: *Der Verleger und seine Autoren. Siegfried Unseld zum sechzigsten Geburtstag*, Frankfurt am Main: Suhrkamp Verlag 1984, s. 60–64.

³¹ Herbert chętnie stosował tę figurę również w innych swoich tekstach. Np. we wspomnieniu o Wiktorze Woroszyłskim przedstawia imiona i nazwiska nie tylko dwóch partyjnych pisarzy („Wieś nagle: [...] przyjeżdża komisja weryfikacyjna w osobach towarzyszy Hertza Pawła i Borowskiego Tadeusza”), ale i własnej żony. Ta ostatnia inwersja ubarwia opis zbierania podpisów pod protestem przeciw „drakońskim wyrokom w procesie grupy «Ruch»”: „Wezwaliśmy łączniczkę Dzieduszycką Katarzynę, kazaliśmy napęlić baki samochodu i w imię Boże!” Zbigniew Herbert, *Wiktor Woroszyłski na tle epoki* (1996), w: idem, *Węzeł gordyjski oraz inne pisma rozproszone 1948–1998*. Zebrał, opracował i notami opatrzył Paweł Kądziela. Warszawa: Biblioteka „Więzi” 2001, s. 547–554, cyt. s. 549 i 552.

nie dość wyrafinowane – poczucie humoru Niemca), mogłaby być aluzją do obowiązującej w PRL poetyki urzędowych opinii o obywatelach, w tym raportów sporządzanych przez tzw. służby. Jeśli to prawda, Herbert sygnalizuje w ten sposób, z jakiej rzeczywistości dociera jego komunikat (nota bene przemycony z Warszawy austriacką pocztą dyplomatyczną)³². Przekornie obsadza się w roli peerelowskiego biurokraty czy śledczego (koncept, którego niemieccy odbiorcy raczej nie byli w stanie rozszyfrować), a jednocześnie daje do zrozumienia, że pisze swój panegiryk z lekkim przymrużeniem oka. Nie bez ironii przedstawia imponującą fizyczność Niemca:

Wysoki, muskularny, najwyraźniej zadowolony z swojej fizycznej powłoki, sprawiał na mnie wrażenie zawodnika, który porzucił właśnie sport wyczynowy i zajmuje się teorią narciarstwa alpejskiego, lub jest trenerem jakiejś ważnej ligowej drużyny.

Wątek sprawności fizycznej Unselda (o którą ten dbał, prowadząc zdrowy tryb życia, uprawiając sporty i poddając się kuracjom odchudzającym), jego męskiej urody i sex appealu często powraca w listach Herberta – jako przedmiot „dobroduszných” kpin i (zapewne) cichej zazdrości. Lecz krzepa i atrakcyjna „powłoka” to nie wszystko, czym były kapral *Kriegsmarine* mógł zaimponować – chyba również przybyszowi z Polski. Wprawdzie w *Pierwszym spotkaniu* brak jakichkolwiek szczegółów w tej kwestii, ale wolno przyjąć za pewnik, że poeta już wtedy usłyszał o ucieczce z oblężonego Sewastopola i innych morskich przygodach Siegfrieda, zresztą na własne życzenie:

Rozmowę rozpoczęliśmy od wspomnień wojennych i na pewno ja to sprowokowałem. Miałem wtedy taki może nieładny zwyczaj, że od ludzi mego pokolenia, a szczególnie od tych, którzy, mówiąc delikatnie, nie byli moimi aliantami, wyciągałem na własny użytek informacje, opowieści, zwierzenia – co pozwalało umiejscowić ich w historycznym czasie i przestrzeni. Ustaliliśmy ponad wszelką wątpliwość, że działaliśmy na odległych od siebie teatrach działań militarnych, to znaczy nie mieliśmy żadnej fizycznej możliwości, aby definitywnie anulować nasze późniejsze spotkanie.

Autor/narrator tego urodzinowego *hommage*’u zachowuje chwalebna dyskrekcję, co do szczegółów biografii jubilata, nie zdradza też, jakimi konkretnie przeżyciami wojennymi on sam podzielił się w tej rozmowie. Można jednak przypuszczać, że była to opowieść nie mniej heroiczna – jak wiadomo Herbert lubił sugerować, że walczył w partyzantce, choć „badaczom nie udało się tego potwierdzić”³³.

Nie zamierzam tu streszczać całego *Pierwszego spotkania*, trudno jednak przemilczeć kolejny (po wspomnieniach wojennych) etap rozmowy, tym razem zainicjowany przez Unselda:

Potem przeszliśmy do literatury i Siegfried, sondując zapewne dyskretnie stan mojej kulturalnej świadomości, zapytał jakich to poetów niemieckich naszego stulecia cenię sobie najwyżej. „Rilke” – odpowiedziałem zuchwale i bez namysłu. Trzeba wiedzieć, że w tych zamierzchłych czasach Rilke nie

³² Por. rozdział *Wojna i konspiracja* w niniejszym artykule.

³³ Henryk Citko, *Kalendarium*, s. 28. O heroicznych konfabulacjach Herberta zob. Andrzej Franaszek, *Herbert. Biografia*, t. I, s. 197–212.

był modny i przyznawali się do niego nieliczni, ocaleni z pogromów drobnomieszczańskie. Prawidłowa odpowiedź powinna brzmieć – Brecht [...]. Mój rozmówca nie zdradzał swoich emocji jak antropolog, który po raz pierwszy w życiu rozmawia z autentycznym dzikusem.

Rilke okazał się strzałem w dziesiątkę – choć Suhrkamp miał markę oficyny postępowej i wydawał „modnego” komunistę Brechta, jego dyrektor pozostał mimo upływu lat zagorzałym miłośnikiem piewcy *Korneta* (w 1975 r. zaprosił Herberta do wzięcia udziału w obchodach setnej rocznicy urodzin Rilkego). Ale w tej scenie rzuca się w oczy coś jeszcze: opis sondowania „kulturalnej świadomości” przybysza ze Wschodu przez Unselda-antropologa, „który po raz pierwszy w życiu rozmawia z autentycznym dzikusem”, wiele mówi o tym, jak Herbert (trudno powiedzieć czy słusznie) czuł się postrzegany przez swojego niemieckiego wydawcę. Ironia nie do końca neutralizuje tu kompleks kulturowej „młodszości”, bycia ofiarą geopolityki i historii, ubogim krewnym, uzależnionym od wsparcia przez hojnego, lecz wymagającego mecenasa.

W zakończeniu jubileuszowej miniatURY Herbert przechodzi do ataku i jeszcze raz odwraca role: teraz to on (jak przed chwilą wydawca) jest niezdradzającym swoich emocji antropologiem, który od dwudziestu lat prowadzi „wytężone studia nad charakterem Siegfrieda Unselda”. Choć ten „okazał się partnerem cierpliwym, wielkodusznym, a nade wszystko lojalnym”, jego „osobowość” nie jest w ocenie „uczonego” jednoznaczna ani prosta. Odraczając ogłoszenie „ostatecznych wyników badań” do „następnej okrągłej rocznicy”, poeta-antropolog z niezawodną świadomością formy (to jego broń!) podsumowuje swoje dotychczasowe obserwacje w efektownej puencie:

Wydawca i przyjaciel. W poetyce taka figura, w której zestawia się wyrazy o sprzecznym, wykluczającym się nawzajem znaczeniu, nazywa się – oksymoron.

Ta formuła, uogólniająca – z punktu widzenia autora – problematyczność zaprzyjaźniania się z wydawcą, opiera się na przesłance, że układ autor – wydawca zawsze ma charakter transakcyjny, a więc stanowi zaprzeczenie bezinteresowności (bez której nie ma prawdziwej przyjaźni). Wydawca to przecież przedsiębiorca, któremu autor służy do pomnażania kapitału – taki wydaje się sens taksującej rozmowy, którą Unseld przeprowadza ze swoim „nabytkiem”. Tego rodzaju układ powinien wykluczać emocje, które, jak wiadomo, szkodzą w interesach – co jednak w tym przypadku zdecydowanie się nie sprawdza. Dyrektor Suhrkampa nie kierował się bowiem wyłącznie zyskiem – przynajmniej tym przeliczalnym na pieniądze – choć rzeczywiście to firma była dla niego najważniejsza. Wierzył, że w powojennych Niemczech literatura ma do odegrania trudną do przecenienia rolę emancypacyjną i czerpał z tego przekonania poczucie własnej misji³⁴. Na tym gruncie szukał porozumienia ze „swoimi” autorami, z którymi niejednokrotnie się zaprzyjaźniał. Bywał też bezinteresowny, również wobec Herberta – pomagał mu często bez gwarancji (ale na ogół w nadziei), że coś z tego wyniknie.

³⁴ Po wykryciu „tajemnicy” Unselda (tj. jego przynależności do NSDAP) pojawiły się spekulacje, że to ona była ukrytym „motorem” tej misji. Zob. m.in.: Alexander Cammann, *Unselds Geheimnis*.

Dla psyche beneficjenta tej pomocy nie była to sytuacja komfortowa; próbował bronić się przed zależnością, korzystając ze swoich przewag intelektualnych (ironia) i moralnych (II wojna światowa i jej skutki), zdarzało mu się też ulegać pokusie resentymentu.

Aktor wielu ról

Stosunek Herberta do Unselda był więc ambiwalentny i podlegał fluktuacjom. Z jednej strony poeta był mu wdzięczny za wprowadzenie na rynek niemiecki, za pomoc w karierze i zaplecze materialne, chwalił jego lojalność i cierpliwość, nazywał prawdziwym przyjacielem. Z drugiej – potrafił mu rzucić w twarz, że jest jego „przeciwnikiem i wrogiem”³⁵, mieć za złe, że ciągle ponagla go do pisania, oskarżać o wykorzystywanie. Już w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych zdarza mu się zgłaszać – dość nieprzyjemnym tonem – pretensje o niedopilnowanie spraw formalnych³⁶, rychło też dają o sobie znać prawdziwe problemy: nasila się choroba Herberta, dochodzi do konfliktu, a w końcu rozstania z Dedecusem, dotąd preferowanym (przez poetę i wydawnictwo) tłumaczem jego wierszy. Wszystko to, a także wiele innych czynników, w tym wydarzenia historyczne, jak „karnawał” „Solidarności” i stan wojenny, odbija się na relacji Herbert – Unseld, która przeżywa wzloty i upadki, ale nigdy nie ulega ostatecznemu zerwaniu.

Listy i karty Herberta dokumentują tę znajomość i towarzyszące jej emocje, a także czasy, w których się rozwijała, ale w wielu wypadkach są zarazem czymś więcej: wytworami jego poetyckiej wyobraźni. Za przejaw tej ostatniej wypada uznać wspomniany już fenomen Herbertowych autoinscenizacji: Herbert-korespondent, podobnie jak Herbert-autor *Pierwszego spotkania*, wciela się w różne role – trochę w żartach, a trochę na serio – buduje wokół nich narracje i sieci skojarzeń, a gdy trzeba, odpowiednio „obsadza” w wykreowanych przez siebie scenach również swojego partnera-adwersarza.

Role te zmieniają się jak w kalejdoskopie w jednym z najwcześniejszych jego listów do Unselda, datowanym w Berlinie 30 stycznia 1968 r.³⁷. Pochodzi on z miodowego

³⁵ Zob. fragment sprawozdania z podróży (*Reisebericht*) Siegfrieda Unselda, dotyczący pobytu w Berlinie 25–26 maja 1975 r., w SUA: „Zbigniew Herbert przywitał mnie [= Unselda] jako swego «przeciwnika i wroga». Stwierdził, że się cieszy, że robimy takie piękne książki i że tak dobrze płacimy, ale [dodał,] że uniemożliwiamy rozchodzenie się jego książek. Kiedy występuje [na spotkaniach z czytelnikami], chciałby sprzedawać, tymczasem książek na ogół nie ma na miejscu. Udało mi się ocalić go przed zatonięciem w okazywanym samemu sobie współczuciu (*Selbstmitleid*)”. Podkreślenie pochodzi od autora. Od 2024 r. skany sprawozdań z podróży Unselda (jak i całego dziennika [*Chronik*], który prowadził od 1970 r.) są dostępne pod linkiem: <https://www.siegfried-unseld-chronik.de/>.

³⁶ Zob. np. list Herberta do Unselda z 17 września 1973 r. (to jeden z „oficjalnych” listów, pisany na maszynie i bez błędów): „Na nowe wydanie *Inschrift* i na *Im Vaterland der Mythen* nie mam dotąd umowy – i uważam, że to dość skandaliczne”. Niemiecki: *Für die neue Ausgabe von „Inschrift“ und für „Im Vaterland der Mythen“ habe ich bis heute keinen Vertrag – und ich finde das ein bisschen skandalös.*

³⁷ Oryginał (autograf Herberta, pisany obustronnie na kartce o wymiarach karty katalogowej) w SUA. Obszerny cytat z tego listu w Henryk Citko, *Kalendarium*, s. 630–631.

okresu ich współpracy: wschodzący autor Suhrkampa³⁸ bez fałszywego wstydu domaga się pieniędzy, czaruje sztywnego „junkra” swoją zawadiacką niemczyzną, cygańskim trybem życia tudzież anarchicznym, słowiańskim temperamentem. Zaczyna od powiadomienia „drogiego Siegfrieda”, że przekazał komu trzeba rachunki na ponad tysiąc marek³⁹, po czym komentuje: „To moja ofiara dla urzędu skarbowego, drugiego boga po Wotanie w naszym germańskim niebie”⁴⁰. W tym momencie odgrywa rolę porządnego Germanina, wierzy w tych samych bogów, co Siegfried, sumiennie płaci podatki⁴¹.

Chwilę później jest już chudym literatem czy raczej (czterdziestotrzyletnim) studentem-żebrakiem (korzysta w końcu ze stypendium DAAD, Niemieckiej Centrali Wymiany Akademickiej)⁴², skazanym na życie „z drobnych kradzieży – tu jakieś jabłko, tam dwa jajka”. Tej roli ma już serdecznie dość, czuje się „za stary, żeby żyć jak wróbel”⁴³. Domaga się więc od Siegfrieda, by ten „podaował” mu w trybie pilnym (dopisek u dołu kartki: „S.O.S.”) „obiecaną sumę 1000 DM”.

Nowy akapit listu to kolejna odsłona dramatu – przygotowanie do kulminacji: Herbert donosi, że poznał wreszcie Martina Walsera, też jednego z autorów Suhrkampa. Musiał odnieść korzystne wrażenie, bo chwali Siegfrieda za „nosa do mężczyzn (tej prawie wymarłej rasy) – Ty, Martin Walser, ja itd.”⁴⁴. „Prawdziwy mężczyzna” to trzecia rola piszącego ten list, druga (po „Germaninie”), w której spotykają się z adresatem.

³⁸ Po wydanym w 1964 r. wyborze wierszy (*Gedichte*, przeł. Karl Dedecius), w 1965 ukazała się niemiecka edycja (wybór z wydania polskiego) *Barbarzyńcy w ogrodzie* (*Ein Barbar in einem Garten*, przeł. Walter Tiel [= Rudolf Richter]), a w 1967 drugi tom wierszy, również w przekładzie Dedeciusa (*Innschrift. Gedichte aus zehn Jahren 1956–1966*).

³⁹ Z adnotacji kogoś z wydawnictwa wynika, że chodziło o rachunki za koszty podróży. Od 12 października do 6 grudnia 1967 r. Herbert przebywał w RFN, głównie we Frankfurcie, gdzie gościł na Targach Książki, ale miał też wieczory autorskie w wielu innych miastach niemieckich. Potem do ok. 23 grudnia bawił w Paryżu. Wigilię spędza znów we Frankfurcie, po czym 22 lub 23 stycznia 1968 r. leci do Berlina na stypendium. Ok. 26 stycznia pisze do Magdaleny i Zbigniewa Czajkowskich: „Od 4 dni jestem w Berlinie i pracuję. Przedtem latałem trochę po Niemczech i rozrabiałem, bo tu wyszła nowa książka wierszy [= *Innschrift*]” (cyt. za: Henryk Citko, *Kalendarium*, s. 618–630, cyt. s. 630). We Frankfurcie Herbert mieszkał w domu pastorstwa Vollmerów, z których dziewiętnastoletnią córką Renate nawiązał romans (Henryk Citko, *Kalendarium*, s. 619–621 i 628–629; Andrzej Franaszek, *Herbert. Biografia*, t. II, s. 218–221). Być może również ten fakt, a nie tylko ukazanie się i promocja kolejnego tomu wierszy, wprowadził go w stan „młodzieńczej” euforii, wyczuwalnej w analizowanym tu liście.

⁴⁰ Niemiecki: *Das ist meine Opfer für Steueramt der zweite Gott nach Wotan in unser germanischen Himmel*.

⁴¹ Poeta nawiązuje tu najwyraźniej do swojego „germańskiego” nazwiska i niemiecko-austriackiego rodowodu. Wprawdzie, jak wspominała Halina Herbert-Żebrowska, jej brat „nie bardzo lubił Niemców i preferował angielską wersję pochodzenia rodziny”, ale wg ustaleń Łukasza Żebrowskiego protoplasta lwowskich Herbertów był faktycznie austriackim Niemcem. Za: Andrzej Franaszek, *Herbert. Biografia*, t. I, s. 41–42.

⁴² Henryk Citko, *Kalendarium*, s. 627.

⁴³ Niemiecki: *Ich lebe hier von kleinen Diebereien – hier ein Apfel dort zwei Eier, aber ich fühle mich schon alt für solche Spatz-Leben*.

⁴⁴ Niemiecki: *Endlich habe ich Martin Walser kennengelernt. Du hast aber eine Nase für Männer (fast eine verlorene Rasse) – Du, Martin Walser, ich usw.*

Do tej wspólnoty macho Herbert będzie się jeszcze nieraz odwoływał, np. w pocztówce z Hossegor, datowanej 13 lipca („jeszcze przed bezsensownym zburzeniem Bastylli”) 1986 r., z „artystycznym” (jak głosi nadruk) zdjęciem nagiej kobiety plażującej gdzieś na wybrzeżu Atlantyku i lakonicznym westchnieniem: „Drogi Siegfriedzie i co tu więcej powiedzieć / Najserdeczniej Twój Zbigniew”⁴⁵.

Wróćmy jednak do Berlina (Zachodniego) i początku 1968 r., który był w tym mieście drugim rokiem innej rewolucji – tzw. *Studentenrevolte* (buntu studentów). Przedstawiciel „prawie wymarłej rasy” nie stroni od aktów bezkompromisowej odwagi, zwłaszcza gdy trzeba bronić krzywdzonego: Herbert zamanifestował taką postawę występując jako samozwańczy obrońca świeżo poznanego współmacho i kolegi „od Suhrkamp’a”, tj. Martina Walsera. „Występ” miał miejsce 27 stycznia, po premierze nowego dramatu Walsera w berlińskiej Akademii der Künste⁴⁶; poeta relacjonuje go w kolejnym akapicie:

Dyskusja o nowej sztuce Walsera była tak niedobra, że wkroczyłem na scenę. I mówiłem przez trzy minuty – źle i zaślepiony gniewem. Jak Dutschke. Ach, Boże, Boże. Höllerer był na mnie bardzo zły. Ale kto to jest Höllerer? Mały człowieczek z wieloma zawodami, ale bez właściwości. Może się mylę. Może⁴⁷.

Rudi Dutschke (1940–1979) to charyzmatyczny przywódca zbuntowanych studentów, przemawiający straszną marksistowską nowomową; porównując się z nim, Herbert chyba jednak nie to miał na myśli – raczej emocjonalną egzaltację młodego trybuna. Natomiast Walter Höllerer był organizatorem „warsztatu dramatycznego”, na którym doszło do niefortunnego „występu” Herberta, pisarzem (członkiem Grupy 47) i oczywiście też autorem Suhrkamp’a, w dodatku od kilkunastu lat zatrudnionym w tym wydawnictwie jako lektor. A także założycielem (w 1963 r.) międzynarodowego centrum spotkań literackich Literarisches Colloquium Berlin, w którego siedzibie gościł Herbert pisząc ten list.

Kończy go w roli skruszonego czy skacowanego (chyba nie tylko moralnie) grzesznika, który jednak, mimo fizycznego upadku, nadal pozostaje ulubieńcem Muz:

Nie spałem przez całą noc po tej katastrofie (chciałem przecież pomóc Walserowi!). Rankiem Aurora zsyła mi nowy temat dramatu. Mam już tytuł: „Izajasz i śpiewak”. Coś wspaniałego – croyez moi. [...] Mój duch żyje niezależnie od corpus. Corpus samotnie poszedł swoją drogą do upadku. Quelle tristesse!⁴⁸

⁴⁵ Niemiecki: *lieber Siegfried was soll ich dazu mehr sagen Herzlichst Dein Zbigniew*. To kolejna pocztówka z Hossegor, wysłana niespełna miesiąc po karcie ze starym sztychem, którą przedstawiam w przypisie 5.

⁴⁶ Zob. Sibylle Wirsing, *Aufstand gegen das Theater. Martin Walser in Höllerers „Dramatischer Werkstatt”*, w: „Der Tagesspiegel”, 28 stycznia 1968 r. (w SUA; wycinek prasowy z recenzją dołączony do omawianego tu listu Herberta).

⁴⁷ Niemiecki: *Diskussion über Martin Walsers neues Stück war so schlecht daß ich habe ein Eintritt gemacht auf die Bühne. Und drei Minuten habe ich gesprochen schlecht und blind vor Zorn. Wie Dutschke. Ach Gott, ach Gott. Höllerer war ganz böse auf mich. Aber wer ist Höllerer? Menschlein mit vielen Berufen aber ohne Eigenschaften. Vielleicht irre ich mich. Vielleicht*.

⁴⁸ Niemiecki: *Ganze Nacht nach diese Katastrophe (ich will doch Walser helfen) habe ich nicht geschlafen. Morgen Aurora gibt mir ein neuen Stoff für Drama. Habe ich schon Titel „Izajah und Sänger“*.

Imię zsyłającej natchnienie bogini: Aurora (Jutrzenka) również w RFN mogło się kojarzyć z krążownikiem, z którego rzekomo „padł wystrzał”⁴⁹ inicjujący rewolucję październikową; ten concept Herberta (miejmy nadzieję, że zrozumiały dla adresata) miał zapewne sugerować przełomowość zapowiadanego dzieła⁵⁰.

Nuta rewolucyjna pobrzmiwa po raz ostatni w ceremonialnych pozdrowieniach na końcu listu – a konkretnie w życzeniu „dobrego dnia, towarzysze” skierowanym do Güntera Buscha i jego kolegów-lektorów⁵¹. Te pozdrowienia – w typowym dla Herberta schodkowym układzie graficznym – warto tu przytoczyć, wiele bowiem mówią o atmosferze stosunków łączących go z wydawcą i wydawnictwem:

Mes hommages à Madame Unseld

Pozdrawiam Cię, mój Mecenasiu (?)⁵²

Dla pani od Suhrkampa nieopisane czułości⁵³

dla Buscha i jego kolegów – dobrego dnia, towarzysze

i – be good, Siegfried

Zbigniew⁵⁴

Swój szalony list Herbert napisał przede wszystkim po to, by przedstawić Unseldowi własną wersję wydarzeń w Akademii der Künste, słusznie przeczuwając, że inni świadkowie „katastrofy” nie omieszkają na niego naskarżyć. Wydawca odpisuje 5 lutego: Walser już mu o wszystkim doniósł, był „ziroytowany” interwencją Herberta; Unseld „natychmiast mu odpowiedział”, że wyobraża sobie wystąpienie poety „zupełnie inaczej”. Następnie informuje Herberta o przelaniu na jego konto tysiąca marek zaliczki oraz zaległej reszty kosztów podróży (prawie sto marek). Zaprasza go też „w tę sobotę” do Frankfurtu na przyjęcie z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin Brechta. Będą inni autorzy, m.in. Max Frisch i Martin Walser; proponuje pokrycie kosztów przelotu i pobytu⁵⁵.

Ganz toll – croyez moi. [...] Mein Geist lebt unabhängig von corpus. Corpus ging einsam seinen Weg unter. Quelle tristesse!

⁴⁹ Tak w znanym wówczas w Polsce wierszu Władysława Broniewskiego *Już z Aurory wystrzał padł*.

⁵⁰ O planowanym dramacie *Izajasz i śpiewak* Herbert wspominał kilkakrotnie w listach, ale w końcu go nie napisał. Za: Henryk Citko, *Kalendarium*, s. 628, 631 i 637.

⁵¹ Jeszcze w tym samym roku faktycznie doszło do tzw. buntu lektorów Suhrkampa (*Lektorenaufrüstung*) na tle żądań zmiany sposobu zarządzania wydawnictwem. Od Unselda oczekiwano, że sędzie swoje prerogatywy na rzecz demokratycznego „zgromadzenia lektorów” (którego miał być równoprawnym członkiem), na co oczywiście się nie zgodził. Był też krytykowany za decyzję wycofania Suhrkampa z Targów Książki w Lipsku (NRD) po inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację. W rezultacie kilku lektorów odeszło z wydawnictwa (Günther Busch dopiero dekadę później).

⁵² Znak zapytania pochodzi od Herberta.

⁵³ Chodzi prawdopodobnie o Burgel Geisler (po zamążpójściu Zeeh), która od 1967 r. była sekretarką Unselda.

⁵⁴ W oryginale: *Mes hommages à Madame Unseld/ Ich grüße Dich mein Mecenasiu (?)/ Für Suhrkamp-Dame unbeschreibliche Zärtlichkeit/ für Busch und seine Kollegen – Guten Tag Genossen/ und be good Siegfried/ Zbigniew*.

⁵⁵ List Unselda do Herberta z 5 lutego 1968 r., kopia w SUA. Herbert uczestniczy w przyjęciu 10 lutego, zaś dwa dni później sarkastycznie komentuje imprezę w liście do Katarzyny Dzieduszyckiej:

Igranie z wizerunkiem szlachetnego dzikusa-wywrotowca współbrzmi z deklarowaną przez piszącego sympatią do „towarzyszy” lektorów, z marką Suhrkamp jako dostarczyciela lewicowej teorii, a także szerzej – ze społeczno-polityczną aurą tamtych czasów, jednak w omawianej tu korespondencji Herberta to raczej odosobniony incydent. W rolach podkradającego żywność biedaka i „zaślepionego gniewem” rozrabiaki poeta próbuje sił tylko w tym wczesnym liście – później już do nich nie wraca. Chyba minął ich czas lub Herbert faktycznie stał się na nie „za stary”; może zresztą on, który utożsamiał się ze współczesnym barbarzyńcą, zwiedzając zabytki Francji i Włoch, nie miał na dłuższą metę ochoty występować w tym *emploi* u Suhrkamp, choć tytuł *Barbarzyńca w ogrodzie* najwyraźniej się tam spodobał⁵⁶.

Wątek grecki

Jak konstatuje biograf Siegfrieda Unselda, wierzył on, że „autora można «zrobić», że nawet dobrzy pisarze, odpowiednio poprowadzeni przez wydawcę, stają jeszcze się lepsi. Autor idealny jawił mu się jako tworzywo w rękach wydawcy”⁵⁷. Na początku lat siedemdziesiątych dyrektor Suhrkamp koniecznie chce wydobyć od Herberta kolejny – po sukcesie obu części niemieckiego *Barbarzyńcy* – tom prozy podróżniczej, dokumentujący jego pielgrzymowanie (w sensie dosłownym i przenośnym) do źródeł kultury europejskiej. Koncepcja tej publikacji zarysowuje się 11 maja 1970 r. podczas zaaranżowanego przez wydawcę spotkania w Berlinie⁵⁸. Sprawozdanie Unselda z odbytej wówczas rozmowy przechowywane jest w SUA w teczce z adnotacją „Berlin: dotyczy *Griechisches Tagebuch*”, i tak właśnie: *Das griechische Tagebuch* (Dziennik grecki) miał się pierwotnie nazywać projektowany tom. Herbert „ma gotowe dwa eseje, zamierza napisać trzeci. Rozszerzy dziennik, który prowadził na bieżąco”⁵⁹, i napisze esej o Krecie. Razem z obu tekstami z *edition suhrkamp*⁶⁰ złoży się to na tom w *Bibliothek Suhrkamp*⁶¹ – tak prosto

„Zaprosił mnie Unseld (dyrektor Suhrkamp) na pogrzeb-party z okazji 70 urodzin ś.p. Bertolda [sic] Brechta”. Cyt. za Henryk Citko, *Kalendarium*, s. 632. Bertolt Brecht, urodzony 10 lutego 1898 w Augsburgu, zmarł 14 sierpnia 1956 r. w Berlinie Wschodnim.

⁵⁶ W styczniu 1968 r. Herbert zawarł z działającym w imieniu wydawnictwa Buschem umowę na drugi zbiór esejów z barbarzyńcą w tytule: *Ein Barbar in einem Garten 2* (Paweł Zajas, *Barbarzyńca w ogrodzie Suhrkamp*, s. 394), który ukazał się dwa lata później w nakładzie 8 tysięcy egzemplarzy. Zob. też list Unselda do Herberta z 9 stycznia 1970 r., kopia w SUA. Na tom złożyły się następujące eseje w przekładzie Klausa Staemmlera: *Lascaux, Próba opisania krajobrazu greckiego, Akropol, O Etruskach, Pana Montaigne 'a podróż do Italii oraz Holy Iona*.

⁵⁷ Peter Mihalzik, *Unseld. Eine Biographie*, s. 320.

⁵⁸ Unseld proponuje to spotkanie w liście do Herberta z 23 kwietnia 1970 r. (SUA), zapowiadając, że chce „zmusić go do pracy”.

⁵⁹ Podczas pierwszej podróży do Grecji w 1964 r.

⁶⁰ Tj. z wydanego w tej kieszonkowej serii tomu *Ein Barbar in einem Garten 2*; chodzi o dwa eseje o tematyce greckiej, por. przypis 56.

⁶¹ Prestiżowa seria w twardych okładkach z obwolutą, prezentująca międzynarodową klasykę XX w.

i konkretnie przedstawia się ów plan w głowie Unselda, który z miejsca obiecuje Herbertowi dwa tysiące marek zaliczki i zleca niezwłoczne przelanie mu tej sumy⁶².

Przez kolejne trzy lata temat *Griechisches Tagebuch* regularnie powraca w korespondencji Unseld – Herbert. Wydawca stara się „prowadzić” swojego autora bombardując go pytaniami, kiedy odda obiecany manuskrypt. Herberta szybko to niecierpliwi: już w październiku 1970 r. odpisuje z Los Angeles, gdzie wykłada jako gość California State College, że skończył *Griechisches Tagebuch* przed wyjazdem do USA (tj. przed 20 września), ale musi jeszcze wprowadzić „drobne retusze” i zrobić „korektę, żeby zamknąć sprawę”, po czym dodaje:

Wybacz, ale szybciej i lepiej nie umiem.

Nie mam wielkiej nadziei, że mogę zmienić świat, ale sam nie dam się zmienić.

Obawiam się, że to zdanie jest niepoprawne po niemiecku, ale liczę na Twoją inteligencję.

Moje stosunki ze studentami (ogromne dawki erosa pedagogicznego)⁶³ są więcej niż dobre. I jak ja mam nie wierzyć w Boga?⁶⁴

Zdanie o zmienianiu świata jest w niemieckim oryginale rzeczywiście niepoprawne, ale nie osłabia to w niczym jego wymowy: poeta chce tworzyć po swojemu i w swoim tempie; zna swoją wartość i zdecydowanie nie zamierza być tworzywem w rękach wydawcy.

Grecka antologia Herberta ukazuje się w Suhrkamp Verlag dopiero w maju 1973 r.⁶⁵. Zawiera, jak podano w przypisie redakcyjnym⁶⁶, cztery teksty niepublikowane dotąd po niemiecku: dwa eseje w przekładzie Staemmlera (*Labirynt nad morzem* i *Sprawa Samos*) oraz dwie miniatury mitologiczne (*Historia Minotaura* i *Stary Prometeusz* – ich tłumaczem był Dedecius); reszta to pozycje już znane czytelnikom niemieckojęzycznym: wiersze, krótkie prozy i fragmenty dramatów tematycznie związane ze sztuką,

⁶² Siegfried Unseld, *Reisebericht Paris – Berlin, 11–13. Mai 1970*, w SUA.

⁶³ Wzmianka o „erosie pedagogicznym” może, choć nie musi być aluzją do „greckiej” edukacji Unselda. W pierwszych dekadach XX w. do tej idei (rodem ze starożytnej Grecji) chętnie odwoływali się m.in. niemieccy reformatorzy wychowania, stawiający sobie za cel kształcenie nowych elit; dotyczy to również *Bündische Jugend*, z której wywodził się Hans Scholl. Obecnie zwraca się uwagę na związek tej koncepcji z częstymi w ruchu odnowy pedagogicznej przypadkami pedofilii. Zob. Sven Reiß, *Pädarastie in der deutschen Jugendbewegung. Eine kulturwissenschaftliche Annäherung*, w: „Zeitschrift für Pädagogik“, r. 2016, nr 5, s. 670–683: <https://content-select.com/de/portal/media/view/57d2dcd4-3de-8-4cc5-982e-4321b0dd2d03>.

⁶⁴ Niemiecki: *Verzeih mir, aber schneller und besser kann ich nicht. Ich habe keine große Hoffnung den Welt zu ändern können, aber lasse Ich nicht mich selbst ändern. Ich fürchte diese Satz ist nicht korrekt deutsch aber ich rechne auf Deine Intelligenz. Meine Verhältnisse mit Studenten (große Dosen von pedagogischen Eros) sind besser als Gut. Wie soll ich nicht an Gott glauben?* Kserokopia autografu Herberta w SUA. List cytowany w: Henryk Citko, *Kalendarium*, s. 718–719.

⁶⁵ List Burgel Zeeh do Herberta z 13 maja 1973 r., kopia w SUA.

⁶⁶ Zbigniew Herbert, *Im Vaterland der Mythen. Griechisches Tagebuch*. Herausgegeben von Karl Dedecius. Suhrkamp Verlag: Frankfurt am Main 1980 (1973), s. 218–219.

literaturą i mitologią grecką, na ogół⁶⁷ przetłumaczone przez Dedeciusa. Ten zestaw tekstów, w którym, jak widać, niewiele zostało z pomysłu „rozszerzonego” dziennika podróży po Grecji,⁶⁸ Herbert „przedyskutował z Dedeciusem”, o czym wydawca przypomina mu w liście z 2 marca 1973 r.⁶⁹ Zmianie ulega też tytuł: Unseld, Dedecius i Staemmler „doszli do porozumienia” i sformułowali go na nowo. Ma teraz brzmieć: *Im Vaterland der Mythen. Griechische Aufzeichnungen* (W ojczyźnie mitów. Zapiski greckie); Unseld wyraża nadzieję, że autor zaakceptuje tę decyzję⁷⁰. Ostatecznie planowany pierwotnie tytuł *Griechisches Tagebuch* przetrwał w charakterze podtytułu, choć tom można by nazwać dziennikiem chyba tylko w sensie metaforycznym.

*

Swoistą kontynuacją wątku greckiego w omawianej korespondencji jest pocztówka z wyspy Santorini, z widokiem portu i prowadzących doń schodów. Herbert wysyła ją do Unselda 8 lipca 1975 r.,⁷¹ niespełna dwa miesiące po wyjściu drugiego nakładu *Im Vaterland der Mythen*,⁷² podczas swojej trzeciej „pielgrzymki” do Grecji. We wpisanym na karcie pozdrowieniu streszcza swoje peregrynacje po Półwyspie Chalcydyckim i Morzu Egejskim, sugerując, że może z nich wyniknąć kolejny bestseller Suhrkamp; ten zamiar niestety się nie ziścił. W kontekście stosunku Herbert – Unseld pocztówka wydaje się ważna z jeszcze innych względów: jej mikronarrację konstruuje z lekka zakamuflowane, ale czytelne dla wtajemniczonych aluzje do wojennych przeżyć Siegfrieda, jak również do bliskiej mu postaci korneta Krzysztofa Rilke. Warto prześledzić tok tych skojarzeń, zwłaszcza że układają się one w kolejną, podsycaną polsko-niemieckimi emocjami, autoinscenizację poety.

Na stronie przeznaczonej do pisania sporo miejsca zajmują dwa znaczki z Greczynkami w strojach ludowych, chyba nieprzypadkowo dobrane przez nadawcę. Obok

⁶⁷ Wyjątek to fragmenty *Jaskini filozofów* w przekładzie Heinricha Kunstmanna, opublikowanym po raz pierwszy w 1963 r.

⁶⁸ Prowadzony „na bieżąco” dziennik pierwszej podróży po Grecji, który Herbert zamierzał rozszerzyć, został ogłoszony drukiem już po jego śmierci, por. Zbigniew Herbert, *Diariusz grecki (notatki)*, w: „Zeszyty Literackie”, r. XVII, jesień 1999, nr 68, s. 43–59.

⁶⁹ Kopia listu w SUA. Zawartość planowanego tomu poeta „przedyskutował” z tłumaczem korespondencyjnie, por. listy Herberta do Dedeciusa datowane 26 kwietnia i 4 czerwca 1972 r. oraz 15 stycznia 1973 r., a także niedatowany list Dedeciusa do Herberta ze stycznia lub lutego 1973 r., w: Zbigniew Herbert & Karl Dedecius, „*Kochany Karolu, Mecenase i Ciemiężco*”. *Listy 1959–1994*. Zebrał, opracował i przypisami opatrzył Przemysław Chojnowski przy współpracy Henryka Citko. Wstępem poprzedzili Wojciech Kudyba, Przemysław Chojnowski. Z autografów do druku przygotowała Marlena Tomala. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe UKSW 2022, s. 346–348, 349–350, 360–361 i 358–359.

⁷⁰ List Unselda do Herberta z 2 marca 1973 r., kopia w SUA.

⁷¹ Oryginał w SUA. Obszerny cytat w: Henryk Citko, *Kalendarium*, s. 872.

⁷² List Burgel Zeeh do Herberta z 13 maja 1975 r., zawiadamiający go o ukazaniu się piątego i szóstego tysiąca egzemplarzy *Im Vaterland der Mythen*; kopia w SUA.

daty Herbert – dziedzic kultury klasycznej – odrysowuje wielkimi literami alfabetu greckiego nazwę miejscowości, a zarazem alternatywną nazwę całej wyspy: *ΘΗΡΑ* (Thira, to nie to samo co Syra, z której uciekał Unseld, ale brzmi podobnie, a poza tym obie wyspy należą do archipelagu Cyklad). W adresie podaje w ten sam sposób grecką nazwę Niemiec *ΓΕΡΜΑΝΙΑ* (Germania), choć na wszelki wypadek dopisuje też skrót *BRD* (RFN). Danych adresata: *Dr. Siegfried Unseld* nie poprzedza jak zwykle niemieckim *Herrn*, lecz greckim *Κόριος*. Na górnym skraju lewej części widokówki, przeznaczonej na tekst pozdrowień, drobnym, ale wyraźnym pismem informuje o sobie jako nadawcy: *Exp.: Cornet Z. HERBERT – Feldpost – Griechenland*⁷³.

Tak więc trzydzieści lat po zakończeniu II wojny światowej Herbert wciela się w żołnierza (na razie nieokreślonej narodowości), który, podobnie jak Unseld latem 1944 r., operuje „na teatrze działań militarnych”⁷⁴ w Grecji i – korzystając z niemieckiej poczty polowej (*Feldpost*) – przesyła mu do „Germanii” pozdrowienia z „platońskiej Atlantydy”⁷⁵. Zarazem jest neoromantycznym rilkowskim kornetem, z którym utożsamiał się młody Siegfried. Jego wojowanie polega na niezmordowanych podróżach od „góry Atos po Cyklady autobusami, koleją, łodziami rybackimi i na osłach”⁷⁶. Z tych poświęceń ma się narodzić nowa książka dla niemieckiego wydawcy, ilustrowana własnymi rysunkami. Dzielnny kornet jest już „mocno zmęczony, ale autor Suhrkamp nie ma prawa być zmęczony”⁷⁷. Więc ciągnie to dalej, pomny, że *«Pole sein daß heißt Charakter haben» (Bismarck?)*⁷⁸.

Brzmi to dumnie, choć i autoironicznie w ustach poety, który – niemiłosiernie poganiany przez Unselda i jego sztab – wciąż walczył z przeciwnościami losu tudzież własną słabością, by wywiązać się z formalnych bądź nieformalnych umów, na ogół hojnie zadatkowanych. Trzeba jednak wiedzieć – a adresat najpewniej dysponuje taką wiedzą – że Herbert pozwolił tu sobie żartobliwie sparafrazować maksymę *Deutsch sein heißt Charakter haben* (Być Niemcem znaczy: mieć charakter), zaczerpniętą z *Mów do*

⁷³ W przekładzie: „Nad.: kornet Z. HERBERT, Poczta Polowa, Grecja“. Ten i kolejne cytaty za oryginałem w SUA.

⁷⁴ Tego zwrotu Herbert używa w *Pierwszym spotkaniu* (por. wyżej: rozdział poświęcony temu tekstowi).

⁷⁵ Rzeczywiście stawiano hipotezy, jakoby wulkaniczna Thira była pozostałością mitycznej Atlantydy, w Polsce pisał o tym w latach sześćdziesiątych autor popularnych książek o kulturach starożytnych Zenon Kosidowski.

⁷⁶ Wątki przemieszczania się po Grecji od góry Atos po Cyklady różnymi środkami lokomocji oraz Thiry jako platońskiej Atlantydy pojawiają się w tym czasie (5–15 lipca 1975) również w korespondencji Herberta z innymi osobami: Julią Hartwig i Arturem Międzyrzeckim, Karlem Dedeciusem, Wolfgangiem Krausem i Jerzym Turowiczem (podróżowanie na osłach itd.) oraz Klaussem Staemmlerem, Wiktorem Woroszyłskim i Teresą Dzieduszycką (Atlantyda). Zob. Henryk Citko, *Kalendarium*, s. 870–873.

⁷⁷ Niemiecki: *Bin richtig müde, aber Suhrkamp-Autor soll nicht müde sein – so mache ich weiter*.

⁷⁸ W przekładzie: „«Być Polakiem to znaczy mieć charakter» (Bismarck?)”. Herbertowska parafraza, choć nie do końca poprawna językowo, brzmi po niemiecku znacznie lepiej niż w moim przekładzie, dlatego w tekście głównym artykułu zostawiam ją nieprzetłumaczoną.

narodu niemieckiego romantycznego filozofa Johanna Gottlieba Fichtego⁷⁹. W czasie II wojny światowej był to jeden z patriotycznych aforyzmów zdobiących blankiety niemieckiej poczty polowej; wśród cytowanych autorów znaleźli się oprócz Fichtego m.in. Hermann Göring i Ernst Jünger. Przeciwnie temu aforyzmowi Herbert wszczyna własną wojenkę: Niemca, który w oryginale niejako z definicji „ma charakter”, zastępuje Polakiem, (perfidnie?)⁸⁰ przypisując zmanipulowany cytat polakożercy Bismarckowi. Tą błyskotliwą parafrazą domyka wątek kombatancki, zainicjowany wzmianką o *Feldpost*. Przy okazji, z pozycji *moralnej* wyższości kogoś, kto był wtedy po słusznej stronie, dręczy Unselda aluzjami do wojny oraz jego „działalności” w Grecji, i przypomina mu nacjonalistyczną propagandę, w rytm której „wykuwały się” charaktery jego generacji.

Tekst na karcie kończy się stereotypowymi (choć może niekoniecznie w stosunku do adresata płci męskiej) życzeniami zdrowia, sukcesów i urody⁸¹, do których Herbert dołącza pozdrowienia dla żony i syna Unselda⁸². Podpisuje się: „Twój Zbigniew + Pan Cogito”⁸³. Niech „piękny” Siegfried nadal cieszy się zdrowiem, udanym życiem zawodowym i rodziną – Zbigniew mu tego nie zazdrości, bo ma coś więcej: jest z nim jego dobry duch, natchnienie.

Mon General

Stylizowanie własnej pracy twórczej na walkę i pokazywanie siebie w militarnym anturażu to chwyt często stosowany przez poetę-epistolografa. Niedługo po greckiej kampanii wytrwałego korneta placem boju staje się Villa Serpentara w Olevano Romano⁸⁴: jej lokator, choć nie czuje się najlepiej, „aż po głowę” pogrążony jest w pracy,

⁷⁹ W rzeczywistości Fichte ujął tę myśl nieco ostrożniej: *Charakter haben und deutsch sein, ist ohne Zweifel gleichbedeutend* (Mieć charakter i być Niemcem to bez wątpienia równoznaczne). Zob. Johann Gottlieb Fichte, *Reden an die deutsche Nation*. Leipzig: Philipp Reclam jun. 1878: <https://www.projekt-gutenberg.org/fichte/dnation/dnati12.html>.

⁸⁰ Niewykluczone, że znak zapytania po nazwisku Żelaznego Kanclerza to coś w rodzaju porozumiewawczego mrugnięcia: Herbert wie, że autorem sentencji był Fichte, lecz świadomie przypisuje ją Bismarckowi. W każdym razie cytuje ten aforyzm z pamięci, o czym świadczy niepotrzebnie dodany spójnik *daß* (jeśli już, to powinno być *das*, ale poeta nie przejmował się takimi drobnostkami).

⁸¹ Niemiecki: *Leb wohl, bleib tüchtig, gesund u. schön* (dosłownie: Bywaj, pozostań dzielny, zdrowy i piękny). Jako *tüchtig* określa się często ludzi, którzy ‘dzielnie’ pracując osiągają sukces, dlatego pozwoliłam sobie użyć tego ostatniego słowa w omówieniu tekstu Herberta. Słowo *schön* (piękny) nie zmieściło się w linijce i zostało nadpisane nieco wyżej; najwyraźniej autorowi zależało, by na kartce znalazło się również to życzenie.

⁸² Niemiecki: *Recht schöne Grüße für Deine Frau u. Sohn*.

⁸³ Niemiecki: *Dein Zbigniew + Herr Cogito*.

⁸⁴ Herbert przebywał tam od 8 października do 2 grudnia 1975 r. jako stypendysta berlińskiej Akademii der Künste. Henryk Citko, *Kalendarium*, s. 884–885 i 870.

walczy „z gorączką, skorpionami” i próbuje „być dzielny”⁸⁵. Czasem sens walki polega na tym, żeby się nie poddać: z taką sytuacją mamy do czynienia w liście z 25 lipca 1977 r., pisanym bezpośrednio po załamaniu nerwowym poety i kuracji w berlińskiej klinice: „Siedzę więc w tej zielonej cytadeli i próbuję pisać naszą książkę o Holandii”⁸⁶. „Zielona cytadela” to przypuszczalnie spokojna Hewaldstraße w Berlinie Zachodnim, przy której Herbert w tamtym okresie mieszkał⁸⁷.

Znacznie bardziej ofensywny nastrój panuje w liście datowanym w Berlinie 28 grudnia 1980 r., a więc w przeddzień przeprowadzki Katarzyny i Zbigniewa Herbertów na stałe do Warszawy. Bodźcem do powrotu poety jest – jak notuje Unseld po rozmowie, którą miał z nim dwa tygodnie wcześniej (13 grudnia 1980 r.) w Berlinie – jego „solidarność z Solidarnością”; to ona „motywuje go, żeby jechać teraz do kraju, żeby teraz żyć albo umrzeć razem z rodakami”⁸⁸. W pisanym odręcznie liście Herbert, zwracając się do adresata per *Mon General, Mein lieber Siegfried*, zapowiada, że kończy swoje sprawy nad Szprewą i „od Nowego Roku” przenosi się na „teatr działań wojennych”⁸⁹ (lubi to określenie). Wszystko jednak wskazuje na to, że walczyć zamierza piórem: przepisany na maszynie aneks zawiera zestawienie już gotowych (i przetłumaczonych na niemiecki) oraz aktualnie powstających i dopiero planowanych tekstów, przeznaczonych do projektowanych tomów: *Martwej natury z wędzidłem, Narzeczonej Attyli i Atlasa*. Pod koniec listu piszący narzeka, że „przez tego przeklętego kaprała Honeckera” ma „utrudniony kontakt z kapitanem Guido von Birkenfeldem”⁹⁰ (czyli swoim enerdowskim tłumaczem Henrykiem

⁸⁵ Niemiecki: *Ich stecke bis zum Kopf in [...] Arbeit [...] kämpfe gegen Fieber, Skorpione und versuche tüchtig zu sein*. List (szkic listu?) Herberta do Unselda, pisany, jak wynika z tekstu, ok. 21–22 października 1975 r. w Olevano Romano. Niedatowany rękopis na papierze w kratkę, niepodpisany. AZH, Akc. 18005, t. 74 (brak w SUA – nie wiadomo, czy list dotarł do adresata).

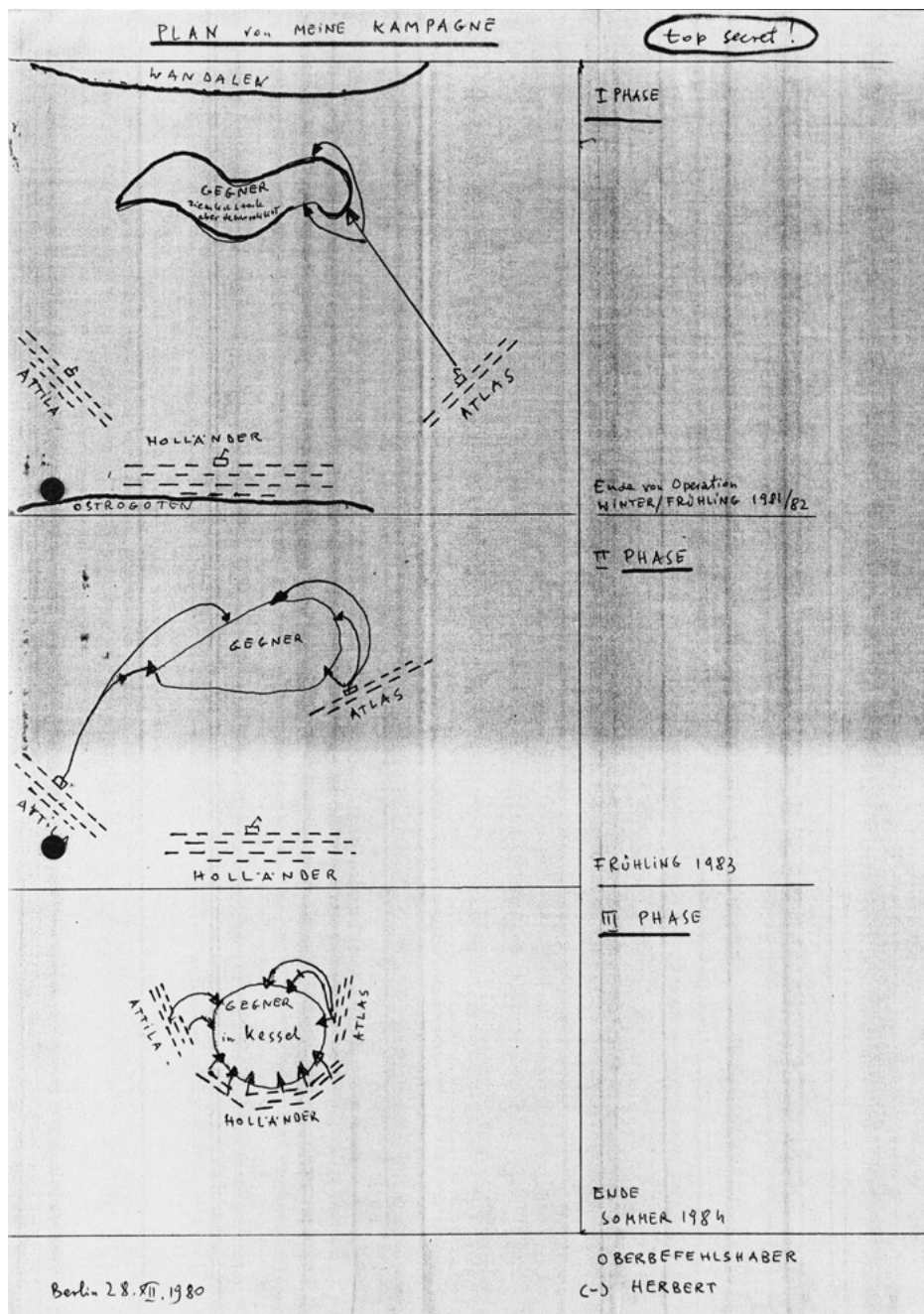
⁸⁶ Niemiecki: *So bleibe ich hier in der grünen Zitadelle und versuche, unser Buch über Holland zu schreiben*. List Herberta do Unselda, datowany w Berlinie Zachodnim 25 lipca 1977 r., maszynopis podpisany przez Herberta, oryginał w SUA, cytowany w: Henryk Citko, *Kalendarium*, s. 928. Niemczyzna listu bez błędów – na pewno ktoś, może zaprzyjaźniona z poetą Barbara Stieß, pomógł mu go napisać.

⁸⁷ W lutym lub marcu 1977 r. Herbertowie zamieszkali na Hewaldstraße 5, u księgarki Barbary Stieß i jej męża. Pozostali w tym mieszkaniu do wyjazdu pod koniec 1980 r. Henryk Citko, *Kalendarium*, s. 921.

⁸⁸ *Sprawozdanie z podróży (Reisebericht)* Unselda do Berlina w dniach 12–15 grudnia 1980 r., w SUA. W dalszej części zapisu Unseld przytacza – w nawiasie i bez komentarza – opinię ówczesnego wiceprezesa Niemieckiej Centrali Wymiany Akademickiej (DAAD), z której stypendiów korzystał Herbert: „(Peter Wapniewski powie mi później, że Zbigniew Herbert musi wracać do Polski, bo wykorzystał już i wyczerpał wszelkie źródła finansowania dostępne w mieście [= Berlinie Zachodnim])”.

⁸⁹ Niemiecki: *Endlich habe ich meine Sache in Ordnung gebracht und von neuen Jahr werde ich mich bewegen zum Kriegsschauplatz*. List Herberta do Unselda datowany w Berlinie 28 grudnia 1980 r., autograf z dwoma załącznikami (szkicem *Plan von meine Kampagne* i pisanym na maszynie aneksem) w SUA.

⁹⁰ Niemiecki: *Wegen diesen verfluchten Gefreiter Honecker habe ich Kontaktschwierigkeiten mit Kapitän Guido von Birkenfeld*.



Zbigniew Herbert, PLAN von MEINE KAMPAGNE. Szkic dołączony do listu do Siegfrieda Unselda, datowanego w Berlinie 28 grudnia 1980 r. Siegfried Unseld-Archiv w Deutsches Literaturarchiv / Marbach nad Neckarem.

Bereską)⁹¹, informuje też „generała”, że wszystkie swoje przekłady zdeponował w Berlinie, u swojego „adiutanta skrzydłowego (*Flügeladiutant*) PROF. DR. ROLFA FIEGUTHA”, polonisty-norwidologa.

Do listu dołączony jest rysunek – plan zwycięskiej, rozłożonej na trzy fazy kampanii: trzy sprzymierzone armie („Atlas”, „Attyla” i „Holendrzy”)⁹² zmagają się z czymś na kształt gigantycznego pierwotniaka. To „przeciwnik, dość silny, ale zdemoralizowany” (*Gegner, ziemlich stark, aber demoralisiert*); z pewnością chodzi o rządzących Polską komunistów, ale może też o inne czynniki, obiektywne i subiektywne, hamujące twórczość Herberta. Na górnej krawędzi szkicu pierwszej fazy walk stacjonują Wanda-le, na dolnej – Ostrogoci; jedni i drudzy zaznaczeni są taką samą kreską jak „przeciwnik” i znikają na kolejnych etapach; to chyba komuniści z NRD i Sowietów. Całość nosi tytuł *Plan von meine Kampagne* i adnotację *top secret!*⁹³ Kolejne operacje kampanii mają się zakończyć w wyznaczonych terminach: pierwsza – atak armii Atlasa – na przełomie zimy i wiosny 1981/82, druga – kontynuacja ataku z udziałem sojusznicznych wojsk Attyli – wiosną 1983, trzecia – osaczenie przeciwnika przez połączone siły Atlasa, Attyli i Holendrów – późnym latem 1984 r. Podpisano: *Oberbefehlshaber Herbert*. *Oberbefehlshaber* to głównodowodzący, a więc to Herbert, nie „generał” Unselde reprezentuje tu najwyższą szarżę i najwyższy poziom kompetencji przywódczych.

W postscriptum Herbert zapewnia wydawcę, że „plan kampanii” i zamierzenia twórcze wyszczególnione w aneksie to nie żadne „pijane żarty” (*Schnapswitze*), prosi jednak o dyskrecję. Deklaruje, że zrobi wszystko, by zrealizować te plany, tzn. napisać na czas to, co obiecał. „Może moi greccy bogowie i mój chrześcijański Bóg mi pomogą” (*Vielleicht meine griechische Götter und mein christlicher Gott werden mich helfen*).

Wojna i konspiracja

Niespełna rok po tym liście, a dokładnie rok po berlińskim spotkaniu z Unselde, zostaje ogłoszony stan wojenny. Na wiele tygodni urywa się kontakt między pozostającym w Warszawie Herbertem a zespołem Suhrkampa: telefony w Polsce nie działają, poczta, jeśli w ogóle dochodzi, to z dużym opóźnieniem. Jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, krótko po 13 grudnia, do Herberta zostaje wyekspediowana

⁹¹ Bereska nie chciał publikować w RFN pod własnym nazwiskiem. Pseudonim „Guido von Birkenfeld” (czyli Gwidon z Brzozowego Pola) wymyślili prawdopodobnie wspólnie z Herbertem, który zapowiada to w liście do Unselda z 30 stycznia 1980 r. (autograf w SUA): „Wkrótce razem zmagajemy jakiś pseudonim” (*Wir werden bald zusammen basteln ein Pseudonim*).

⁹² To oczywiście aluzje do tytułów i treści planowanych tomów.

⁹³ Prof. Maria Kalinowska zwróciła mi uwagę, że szkic „Mojej kampanii” przypomina schematy antycznych (greckich) bitew, które Herbert zwykł był przerysowywać w swoich szkicownikach.

paczka z „tysiącem pożytecznych drobiazgów”, prawdopodobnie z inicjatywy sekretarki Unselda⁹⁴. Podziękowanie za te dary wpływa do wydawnictwa 15 marca 1982 r. To karta z białą-czarną reprodukcją obrazu Georges’a de La Toura *Św. Sebastian opatrywany przez św. Irenę* (wtedy jeszcze w zbiorach muzeum w Berlinie-Dahlem), skierowana do Burgel Zeeh, a wysłana z Warszawy 13 lutego 1982 r. Herbert dziękuje w niej za „bardzo, bardzo pożyteczne paczki” (zatem było ich więcej), zwłaszcza za „wspnianie materiały piśmienne. A to dopiero siostrzane napomnienie”. To aluzja do obrazu Holendra Gerarda ter Borch’a *Ojcowskie napomnienie*: poeta odgaduje – niewykluczone, że trafnie – że przesyłając „materiały piśmienne” Burgel chciała dyskretnie przynaglić go do pisania. Ale on i tak właśnie wraca do pracy „po dwóch miesiącach przerwy (nie wiem, czym spowodowanej)”⁹⁵ (ta niewiedza to oczywisty *understatement*, od dwóch miesięcy trwa wojna generała Jaruzelskiego). Jest wzruszony konkretną i uważną przyjaźnią Burgel, która niewątpliwie ma się rozpoznać w postaci świętej opatrującej rany męczennika (co według legendy miało go uzdrowić; zginął po kolejnym starciu z Dioklecjanem). On sam, „uczestnicząc” w tej scenie jako główny protagonista, chce się jednak odróżnić od konającego Sebastiana⁹⁶. Dopisuje więc do tytułu reproduowanego obrazu: *Ich bin viel besser (13.II 20h)*. To znaczy: przynajmniej na razie (13 lutego o godzinie 20) nie jest z nim jeszcze tak źle.

Sam Unseld podczas komunikacyjnego *blackoutu* zapewne kilkakrotnie próbował nawiązać kontakt z Herbertem. Świadczą o tym przechowywane w SUA przebitki dwóch jego listów. W pierwszym, datowanym 8 stycznia 1982 r., wydawca stwierdza, że od ostatniej rozmowy w grudniu⁹⁷ nie miał od Zbigniewa żadnych wiadomości; od 13 grudnia [1981] wysyłane do Warszawy listy pozostają bez odpowiedzi. Pyta, co się z nim dzieje i czy on, Siegfried, może coś dla niego zrobić (*Kann ich irgend etwas für Dich tun?*), prosi o znak życia. Ten list prawdopodobnie nie dotarł do adresata⁹⁸. 15 lutego 1982 r. Unseld (a raczej jego sekretariat) wysłał list o identycznej treści, który tym razem trafia do rąk Herberta; w AZH jest jego (podpisany przez Unselda) oryginał.

⁹⁴ To ona (Burgel Zeeh), trzy miesiące po fakcie, powiadamia Unselda o wysłaniu paczki – dodając, że właśnie otrzymała potwierdzenie, że przesyłka doszła do adresata (owo potwierdzenie to karta od Herberta z 13 lutego 1982 r., którą tu omawiam). Notatka z 15 marca 1982 r., podpisana „Ze”, w SUA.

⁹⁵ Niemiecki: *ich danke Ihnen herzlich für sehr, sehr nützliche Pakette. Herrliche Schreibmateriale. Ist daß eine schwesterliche Ermannung. Aber nach 2 Monaten (ich weißt nicht warum diese Pause) komme ich wieder zum Arbeit*. Pocztówka Herberta do Burgel Zeeh, datowana w Warszawie, 13 lutego 1982 r. Oryginał w SUA. Cytowana w: Henryk Citko, *Kalendarium*, s. 1001.

⁹⁶ Jak chce tradycja, św. Sebastian był rzymskim oficerem, co w oczach poety musiało zwiększać atrakcyjność tej roli; z kolei odpowiedzialny za jego śmierć Dioklecjan, zanim został cezarem i przesładowcą chrześcijan, był żołnierzem, a następnie generałem (jak Jaruzelski).

⁹⁷ Chodzi chyba o wspomnianą wyżej (przypis 88) rozmowę w Berlinie 13 grudnia 1980 r. Teczka Herbertowska w SUA zawiera tylko dwa dokumenty z roku 1981: notatkę Burgel Zeeh z datą 8 stycznia, informującą o przeprowadzce Herberta do Warszawy, oraz datowaną 26 listopada, podpisaną „dr. u. / ze.-” (Burgel Zeeh z upoważnienia Unselda) dyspozycję przekazania czeku na 500 marek Katarzynie Herbertowej, która „wybiera się do Berlina Zachodniego”.

⁹⁸ Brak go w AZH.

9 marca 1982 r. ktoś z sekretariatu Unselda odciska pieczętą „wpłynęło” na adresowanej do niego pocztówce z Warszawy. Herbert wysłał ją – jak jednoznacznie informuje stempel pocztowy – 25 lutego tegoż roku. Dużą część miejsca przeznaczonego na korespondencję zajmuje pięć znaczków; największy, z serii „Z tradycji szkolnictwa morskiego”, ze statkiem szkolnym M.S. Horyzont i portretem G. Kańskiego⁹⁹, ma chyba przypomnieć adresatowi czasy jego służby w *Kriegsmarine* i wygenerować skojarzenie z aktualną sytuacją w Polsce. Na odwrocie – kolorowa reprodukcja obrazu Carla Spitzwega *Ein Besuch* (co można przetłumaczyć jako „Odwiedziny” lub „Gość”): starszy, łysiejący mężczyzna w okularach – może uczony lub pisarz – siedzi za biurkiem w ascetycznej izbie na poddaszu, pogrążony w lekturze; z parapetu otwartego okna przygląda mu się „gość” – czarny, nieduży ptak, najwyraźniej kos. Nadawca wykreślił tytuł obrazu, w zamian zaś wpisał (i ujął w różową ramkę): ZBIGNIEW HERBERT, SUHRKAMPAUTOR · BEI · ARBEIT (Zbigniew Herbert, autor Suhrkampa, przy pracy)¹⁰⁰. Czarny ptak na pewno skojarzył mu się z WRON (Wojskową Radą Ocalenia Narodowego), powszechnie wykpiwaną jako „wrona”; widocznie wcale mu nie przeszkadzało, że Siegfried może nie zrozumieć tej aluzji (choć media zachodnie miały w tym czasie swoich korespondentów w Polsce i informowały o prześmiewczych reakcjach na ustanowienie owej rady). Za aluzję do stanu wojennego wypada też uznać wykaligrafowaną datę: „13. II 1982”, znacznie odbiegającą od daty na stemple. Tekst na karcie jest doskonale czytelny (z wyjątkiem dopisków na marginesach), jednak ostatnie linijki zostały przez piszącego zamazane, jakby chciał coś ukryć przed niepowołanym czytelnikiem. Odruchowo myślimy o wojskowym cenzorze, ale ten fortel Herbert zastosował już rok wcześniej: zamazał w ten sposób część tekstu na kartce do pani Zeeh (ukryty fragment dotyczył jego nieporozumień z Unseldem), niewątpliwie w nadziei, że adresatka go odczyta, o czym świadczy komentarz: „To jest las – po tym lesie ma Pani spacerować”¹⁰¹.

Wróćmy jednak do pocztówki z kosem, któremu Herbert kazał być wroną. Poeta dziękuje w niej „drogiemu Przyjacielowi” za przysłane książki (20 kg!) i domaga się kolejnych¹⁰². Uspokaja, że „książka dla Ciebie, o Holendrach, posuwa się naprzód”¹⁰³. Oznajmia kategorycznie, że Dedecius nie jest już jego tłumaczem, zaś „co do Staemmlera trzeba się zastanowić”. Tu następują zakamuflowane, ale dające się rozszyfrować linijki: „W czasie wojny wypisuje do mnie idiotyzmy. To miły człowiek, ale nic nie rozumie”¹⁰⁴. A zatem kamuflaż raczej nie wynika z obawy przed kontrolą korespondencji;

⁹⁹ Gustaw Kański (1882–1949), kapitan żegluga wielkiej, komandor porucznik Wojska Polskiego, współzałożyciel i pierwszy inspektor Szkoły Morskiej w Tczewie, kapitan portu w Gdyni.

¹⁰⁰ Karta Herberta do Unselda, datowana w Warszawie 13 lutego 1982 r., wysłana pocztą lotniczą, wg stempla 25 lutego 1982 r. Oryginał w SUA. Obszerny cytat w: Henryk Citko, *Kalendarium*, s. 1002.

¹⁰¹ Niemiecki: *Das ist ein Wald – durch den Wald Sie sollen spazieren*. Karta Herberta do Burgel Zeeh, datowana w Monachium 4 lutego 1980 r., oryginał w SUA.

¹⁰² W szczególności zamawia potężne dzieło filozofa Hansa Blumenberga *Die Arbeit am Mythos* (*Praca nad mitem*), zaś pośrodku karty wypisuje pionowo: *BRAUCHE BÜCHER!* (Potrzebuję książek!).

¹⁰³ Niemiecki: *Buch für Dich über Hollender geht weiter*.

¹⁰⁴ Niemiecki: *Über Stemler muß man überlegen. In Kriegszeit schreibt er mir absolut idiotische Sachen. Lieber Mann, aber versteht nichts*.

chodzi o dyskretne skrytykowanie wspólnego znajomego, który 8 stycznia 1982 r. napisał do Herberta przesadnie ostrożny list. By nie narazić się cenzurze Staemmler nie wspominał w nim ani słowem o stanie wojennym, poprzestając na niewinnej (zdaniem poety: idiotycznej) relacji z Wigilii w rodzinnym gronie, z wnukiem, który zabawnie raczkował po podłodze¹⁰⁵.

Dramatycznym echem ówczesnej sytuacji politycznej, a konkretnie braku krytycznej reakcji na wprowadzenie stanu wojennego ze strony władz RFN z kanclerzem Helmutem Schmidtem na czele¹⁰⁶, jest rzucona jakby w irytacji uwaga: „Tylko proszę: bez polityki odprężenia, ja jestem zupełnie odprężony”¹⁰⁷. Dla opinii publicznej w Polsce nie było tajemnicą, że priorytetem erefenowskiej polityki wschodniej jest niedrażnienie Związku Sowieckiego, w imię poprawy sytuacji w NRD; jednak ugodowość polityków zachodnioniemieckich, łamiących choćby symboliczny bojkot „architektów” stanu wojennego¹⁰⁸, mimo wszystko zaskoczyła i głęboko rozczarowała zwolenników zakazanej „Solidarności”. Herbert nie wie, jakie jest w tej sprawie stanowisko Unselda – i bardzo go to niepokoi. W tym kontekście należy odczytywać pionowy dopisek na lewym marginesie: „Możesz do mnie spokojnie pisać. Tu jeszcze jest Europa”¹⁰⁹, a także (jak sądzę) starannie wyrysowany w adresie skrót „D.B.R.”, będący jakby hybrydą BRD (*Bundesrepublik Deutschland*) i DDR (*Deutsche Demokratische Republik*).

*

W korespondencji z kolejnych miesięcy Herbertowi nadal zdarza się występować jako wojownik i konspirator, choć nastrój jest tu już na ogół lżejszy. Konspiruje zresztą – z widoczną przyjemnością – również w rzeczywistości, przekazując do Frankfurtu przez pośredników, konkretnie: austriacką pocztą dyplomatyczną, nie tylko listy, ale i nowo powstające, przeznaczone do publikacji utwory, jak *Raport z oblężonego miasta*, o którym mowa w liście z 28 marca 1983 r.¹¹⁰. Tą drogą zostaje też przemycony list

¹⁰⁵ List Staemmlera do Herberta z 8 stycznia 1982 r., AZH, Akc. 17992. Za wskazanie listu dziękuję Henrykowi Citce.

¹⁰⁶ Por.: Patryk Pleskot, *Nierealna Realpolitik. Republika Bońska wobec stanu wojennego i normalizacji w Polsce 1981–1986*, w: „Wolność i Solidarność” 2013, nr 5, s. 109–122: <https://ejournals.eu/czasopismo/wolnosc-i-solidarnosc/artikul/nierealna-realpolitik-republika-bonska-wobec-stanu-wojenne-go-i-normalizacji-w-polsce-1981-1986>. Unselda łączyła „przyjacielska relacja” (*ein freundschaftliches Verhältnis*) z Helmutem Schmidtem i jego żoną. Za: Jan Bürger, *Die Jahre mit Siegfried Unseld*, s. 165.

¹⁰⁷ Niemiecki: *Und bitte, keine Entspannungspolitik, ich bin völlig entspannt* (podkreślenie Herberta).

¹⁰⁸ M.in. w połowie lutego 1982 r., krótko przedtem, zanim Herbert wysłał swoją pocztówkę, przybył do Warszawy z nieoficjalną wizytą i spotkał się z gen. Jaruzelskim Herbert Wehner, przewodniczący frakcji parlamentarnej SPD w Bundestagu. Za: Patryk Pleskot, *Nierealna Realpolitik*, s. 114.

¹⁰⁹ Niemiecki: *Du kannst mir ruhig schreiben. Hier ist noch Europa*.

¹¹⁰ Pisany odręcznie oryginał listu w SUA; por. Henryk Citko, *Kalendarium*, s. 1018. Jak wynika z treści listu, był on dołączony do przesyłki z tekstem „nowego tomu wierszy”, czyli właśnie *Raportu z oblężonego miasta*. Herbert prosi o zrobienie w wydawnictwie pięciu fotokopii *Raportu* i rozesłanie

z (prawdopodobnie) 25 marca lub 5 kwietnia¹¹¹ 1982 r., którego wpłynięcie odnotowano w wydawnictwie 13 kwietnia. Herbert zaczyna go od pozdrowień: „Warszawska cytadela pozdrawia Frankfurt!”¹¹², po czym deklaruje: „Mimo wojny przyjaźń zostaje. [...] Pracuję. (przeciw juncie) Holendrzy posuwają się naprzód”¹¹³. Postscriptum do tego dziarskiego meldunku trzeba uznać za próbkę mało wyrafinowanego, „żołnierskiego” humoru: „Ten list nadaję w majtkach pewnej urodziwej blondynki, która jedzie do Wiednia. Wyobraź sobie!”¹¹⁴.

Inny przykład wojenno-konspiracyjnej inscenizacji to list z „puszczy” (*Urwald*), czyli z Lasek na skraju Puszczy Kampinoskiej (parku narodowego na obrzeżu Warszawy), datowany 30 czerwca 1982 r.¹¹⁵, w którym Herbert – zwracając się do Unselda per *alter Soldat* (stary żołnierz) i paralelizując wojnę „jaruzelską” z wojną Hitlera – następująco objaśnia przyjacielowi konieczność omijania cenzury: „Musisz wiedzieć – stary żołnierz – że przez tę wojnę nie mogę oficjalnie (pocztą) wysyłać za granicę książek i druków (również wszystkie listy są cenzurowane); muszę znaleźć drogę i nie nadużywać tej możliwości”¹¹⁶. Kończy ten list kolejnym niepoprawnym politycznie postscriptum z adekwatnym do doświadczeń adresata „żołnierskim” pozdrowieniem: *Sieg heil!*

Pracownicy Instytutu Kultury Austriackiej w Warszawie oraz austriackiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych pośredniczyli też w przekazaniu oryginalnej, polskiej wersji *Pierwszego spotkania*, zamówionej przez Burgel Zeeh do książki jubileuszowej dla Unselda (jako podstawa przekładu). Długo oczekiwana przesyłka nadeszła na prywatny adres państwa Zeeh (chodziło o jej ukrycie przed szefem) pod koniec lutego 1984 r.; do maszynopisu dołączony był niedatowany list Herberta do Burgel¹¹⁷ (w dalszej

ich do Oskara Jana Tauschinskiego, Jerzego Giedroycia, Macieja Bielawskiego w Sztokholmie, Janiny Katz-Hewetson w Kopenhadze oraz Johna Carpentera w USA; w aneksie dane adresatów przepisane na maszynie. Prośba poety została spełniona przez Burgel Zeeh 14 kwietnia 1983 r. Por.: Paweł Zajas, *Barbarzyńca w ogrodzie Suhrkamp*, s. 401.

¹¹¹ Autograf pisany na cienkiej bibułce o formacie A5, w SUA. W rękopisie błędna data: „5. III. 1982”. W liście Herbert potwierdza odbiór *Die Arbeit am Mythos* Blumenberga (por. przypis 102); z przechowywanego w SUA dowodu wysyłki wynika, że książka została nadana 15 marca 1982 r.; Herbert otrzymał ją 25 marca, co skwitował odpowiednim dopiskiem (informacja od Henryka Citko). Cytowany list mógł więc powstać najwcześniej 25 marca; być może, jak przyjął autor *Kalendarium życia i twórczości Zbigniewa Herberta*, poeta pomylił miesiące i właściwa data to 5 kwietnia, nie marca (Henryk Citko, *Kalendarium*, s. 1003–1004).

¹¹² Niemiecki: *Warschauer Zitadele grüßt Frankfurt!*

¹¹³ Niemiecki: *Trotz Krieg Freundschaft bleib. [...] Ich arbeite. (gegen Junta) Hollender gehen weiter.*

¹¹⁴ Niemiecki: *Diese Brief geht in Unterhosen von eine hübsche Blondine die fährt nach Wien. Stellt Dich vor.*

¹¹⁵ Autograf w SUA. Obszerny cytat w: Henryk Citko, *Kalendarium*, s. 1009–1010.

¹¹⁶ Niemiecki: *Folgendes sollst Du wissen – alter Soldat – wegen diesem Krieg ich kann nicht offiziell (durch Post) Bücher, Druke, (auch alle Briefe sind zensuriert) nach Ausland schicken, sondern ein Weg finden, und diesen Weg nicht all zu sehr strapazieren.* Podkreślenie Herberta.

¹¹⁷ List Herberta do Burgel Zeeh, niedatowany, pisany ok. 20 lutego 1984 r.; autograf na cienkiej bibułce o małym formacie (A5), w SUA. Dołączony odpis (typoskrypt) części listu oraz koperta z nadrukiem

części skierowany do Unselda),¹¹⁸ z pozdrowieniami dla jej męża „i wszystkich Przyjaciół w Suhrkamp Verlag” oraz podpisem: „Pani Zbigniew (mnich)”¹¹⁹. Stylizacja na mnicha harmonizuje z miejscem, z którego Herbert pisze ten list, a którego bliższych współzrędnym nie podaje w ramach „konspiracji”. Wspomina tylko „o puszczy, w której teraz siedzę i po długim okresie niepokoju próbuję pracować. Jest zimno, wietrznie, piękna samotność. Od czasu do czasu przyjeżdża do mnie Kasia, przywozi chleb, wodę, sól i naftę. Trochę przesadziłem”¹²⁰. Jak rozszyfrowuje Henryk Citko, owa puszcza to znów podwarszawskie Łaski, a więc nie żadna dzicz; Herbert przebywał tam jako gość Ośrodka dla Ociemniałych Dzieci prowadzonego przez siostry franciszkanki Służebnice Krzyża. Tą uspokajającą wiedzą raczej nie dysponowali „przyjaciele w Suhrkamp Verlag”; ciekawe, jak sobie wyobrazili konspiracyjną kryjówkę poety.

Zerwanie z Dedeciusem

Ważnym wątkiem powracającym w korespondencji Herberta z Unselde jest współpraca, a następnie konflikt poety z Dedeciusem, zakończony zerwaniem wszelkich stosunków z „kochanym Karolem” (bądź co bądź najbardziej znanym tłumaczem jego wierszy, który wprowadził go do Suhrkamp’a i wydawał tam kolejne tomy jego utworów)¹²¹. Wątek ten nie dotyczy bezpośrednio relacji Herbert – Unselde (choć obie przyjaźnie mają ze sobą wiele wspólnego i warto by porównać ich zapis w obu korespondencjach) i wymagałyby osobnego, znacznie obszerniejszego omówienia. Echa emocji towarzyszących rozstaniu z Dedeciusem – które, mimo zdawkowych przeprosin wystosowanych przez Herberta kilka lat przed śmiercią, okazało się ostateczne – pobrzmiewają jednak również w analizowanych tu listach. Wypada więc przypomnieć, do czego się odnoszą, a przy okazji przywołać, z konieczności wyrywkowo, niektóre

Instytutu Kultury Austriackiej w Warszawie i stemplem pocztowym austriackiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, z datą „Wien 22.2.84”. List cytowany w: Henryk Citko, *Kalendarium*, s. 1031–1032.

¹¹⁸ Ta część listu, przepisana z rękopisu na maszynie do wiadomości Unselda (niewątpliwie przez Burgel Zeeh), to skarga na Dedeciusa, który bezprawnie (bez uzgodnienia z autorem) wykorzystał trzy teksty Herberta w wydanej przez siebie antologii (zob. kolejny rozdział niniejszego artykułu).

¹¹⁹ Niemiecki: *Ihr Zbigniew (der Mönch)*.

¹²⁰ Niemiecki: *Wäre mich lieber über Urwald zu schreiben wo ich jetzt sitze, und nach lange Zeit von Unruhe versuche zu arbeiten. Es ist kalt, windisch, und schöne Einsamkeit. Katrinchen kommt zu mir ab und zu mit Brot und Wasser und Salz und Petroleum. Ein bischen übertrieben.*

¹²¹ O zabiegach edytorskich Dedeciusa, który wchodził w rolę „drugiego autora” opracowywanych przez siebie tomów, oraz jego działaniach jako reżysera obecności Herberta w niemieckim obiegu literackim zob. Przemysław Chojnowski, „*The Visible Translator*”. *Karl Dedecius w roli tłumacza twórczości Zbigniewa Herberta*, w: *Wyjść tłumaczowi naprzeciw. Miejsce tłumacza w najnowszych badaniach translologicznych*. Pod red. Jadwigi Kity-Huber i Renaty Makarskiej. Kraków: Universitas TAIWPN 2020, s. 221–242, oraz: Wojciech Kudyba, Przemysław Chojnowski, *Herbert – Dedecius. Dzieje przyjaźni*, w: Zbigniew Herbert & Karl Dedecius, „*Kochany Karolu, Mecenase i Ciemiężco*”, s. 7–22.

wypowiedzi Herberta (a w ostatnim cytowanym przykładzie Dedeciusa), komentujące, a zarazem inscenizujące to zerwanie.

Jak pamiętamy, swój rozbrat z Dedeciusem jako tłumaczem Herbert komunikuje Unseldowi w omawianej wyżej karcie z datą „13. II 1982”. Podkreśla przy tym (dosłownie) wagę i nieodwołalność swojej decyzji: „A teraz ważna sprawa: Dedecius nie będzie tłumaczem mojej że tak powiem poezji”¹²². To drugie (i ostatnie) podkreślenie na tej karcie; pierwsze pojawiło się chwilę wcześniej w zdaniu: „Tylko proszę: bez polityki odprężenia, ja jestem zupełnie odprężony”¹²³. Może to przypadek, ale jeśli tak, to znaczący: nadając sygnał z czarnej dziury stanu wojennego, Herbert z tak samo wyrażonym naciskiem odcina się od zachodnioniemieckiej *Entspannungspolitik* i od Dedeciusa, który swoją działalnością, zwłaszcza jako współzałożyciel i dyrektor Deutsches Polen Institut (Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich, uroczyste otwarcie 11 marca 1980 r.) niewątpliwie tę politykę wspierał.

To jednak nie pierwsza deklaracja zerwania. Już ponad dwa lata wcześniej, w rozmowie z Unseldem przeprowadzonej w Berlinie 9 listopada 1979 r., poeta zapowiedział, że w przyszłości nie chce mieć z Dedeciusem nic wspólnego. O rozbieżnościach politycznych nie było wówczas mowy; Herbert skarżył się, że tłumacz zrobił z niego klasyka, którym on nie jest; że czuje się przez niego „zgwałcony” i nie wyobraża sobie, by w przyszłości mógł napisać choćby linijkę, jeśli miałyby ją tłumaczyć Dedecius¹²⁴. Temat wraca w liście do wydawcy datowanym w Berlinie 30 stycznia 1980 r.:

Pan Dedecius niech się nie dziwi, że zrezygnowałem (do czasu?) z naszej współpracy. Wiosną 1979 otwarcie mu to powiedziałem (przy świądkach). Od trzech lat nie interesuje go to, co robię. Wiem, jak wielkie są jego zasługi. Ale Dedecius to dziwny tłumacz. Autorzy są dla niego czymś w rodzaju cegieł. Z tych cegieł buduje sobie wspaniałą pomnik. A ja nie jestem cegłą, tylko samodzielnym k a m y k i e m¹²⁵.

Tu Herbert przede wszystkim ma za złe, że Dedecius traktuje go jak twórcę własnego sukcesu (co przypomina trochę unseldowską strategię „robienia autorów”). Nie protestował przeciw takiemu traktowaniu, dopóki budowało również jego pozycję w Niemczech; jako uznany, świadomy swojej wartości artysta nie zamierza jednak

¹²² Niemiecki: *Jetzt eine wichtige Sache: Dedecius wird nicht mein Übersetzer sein in Sache der so zu gesagten Dichtung*. (Podkreślenie pochodzi od Herberta). Karta opisana w przyp. 100.

¹²³ Por. wyżej, przyp. 107.

¹²⁴ Za: Siegfried Unseld, *Sprawozdanie z podróży (Reisebericht) do Berlina 9–10 grudnia 1979 r.* (taka data omyłkowo w maszynopisie archiwizowanym w SUA; powinno być: 9–10 listopada); fragment cytowany w: Henryk Citko, *Kalendarium*, s. 957.

¹²⁵ Niemiecki: *Herr Dedecius soll sich nicht wundern daß ich habe verzichtet (zur Zeit?) auf unsere Zusammenarbeit. Im Frühling 79 habe ich daß Ihnen [sic] ganz offen gesagt (Zeigen waren dabei). Seit 3 Jahren hat er keine Interesse für meine Arbeit. Ich weiß wie groß sind seine Verdienste. Aber er ist ein merkwürdiger Übersetzer. Für Dedecius die Autoren sind, so was wie eine Art Ziegel. Und aus diesen Ziegel er baut sein prachtvollen Monument. Aber ich bin kein Ziegel, sonder selbständiger K i e s e l*. (List Herberta do Unselda z 30 stycznia 1980 r., autograf w SUA, wyróżnienie pochodzi od Herberta).

dłużej być „cegłą”. Na ironię losu zakrawa fakt, że chcąc metaforycznie wyrazić swoją niezależność, wypisuje rozstrzelonym piśmem słowo *Kiesel* (tj. mały, gładki kamyk, otoczek): tak właśnie (a nie np. *Kleiner Stein*) brzmi – w przekładzie Dedeciusa – niemiecki tytuł jego wiersza *Kamyk*.

Śmierć swojej przyjaźni z Dedeciusiem („ona już nie żyje”) poeta obwieszcza niespełna cztery lata później, w liście do niego z 20 marca 1984 r. (po tej dacie w ich kontaktach następuje dziesięcioletnia przerwa). Tym razem jako główny powód zerwania podaje notoryczne naruszanie swoich praw autorskich przez Dedeciusa, który mimo Herbertowego zakazu nadal występuje jako tłumacz i wydawca jego utworów. Przysłowiowym gwoździem do trumny staje się samowolne wykorzystanie w antologii *Der Monarch und der Dichter* (1983) trzech „wierszy prozą” Herberta (to o tej samowoli Dedeciusa donosi Herbert pani Zeeh, a pośrednio Unseldowi w liście z lutego 1984 r.)¹²⁶. Nie podoba mu się również firmowana przez Dedeciusa seria *Polnische Bibliothek*: zarzuca mu uleganie „sorealistyczny[m] wzor[om]” i arbitralny dobór wydawanych autorów; on sam nie chce się znaleźć w tej serii „[n]ie ze względów politycznych ale «pięknoduchowskich»”¹²⁷ (ta alternatywa to chyba „manewr maskujący” autora *Potęgi smaku*).

O tym, że przynajmniej po 13 grudnia 1981 r. jego odżegnywanie się od współpracy z tłumaczem miało jednak tło polityczne, mówi po latach sam Herbert w pierwszym po dekadzie milczenia (a zarazem ostatnim w ogóle) liście do Dedeciusa z 18 lipca 1994 r. To wspomniany wyżej list ze zdawkowymi przeprosinami: „Przyznaję, że byłem, być może, przewrażliwiony (w czasie kiedy prowadziłem moją prywatną wojnę ze stanem wojennym) i za to Cię przepraszam”¹²⁸.

W maju 1998 r., a więc prawie cztery lata po otrzymaniu tego listu, Dedecius przekazuje go Unseldowi do wykorzystania w „archiwum korespondencji wydawnictwa Suhrkamp”; dołącza przekład na niemiecki oraz swoją kartę korespondencyjną z odręcznie wpisanym listem do wydawcy – rodzajem pisma przewodniego¹²⁹. Przypomina

¹²⁶ Por. przypis 117 i 118.

¹²⁷ Zbigniew Herbert & Karl Dedecius, „*Kochany Karolu, Mecenasio i Ciemiężco*”, s. 454–460, cyt. s. 459 (w tomie przedrukowano dwie wersje tego listu: niemiecką – to znamienny wyjątek w tej prowadzonej po polsku korespondencji – oraz cytowaną tu polską). Decyzję niepublikowania w *Polnische Bibliothek* Herbert rewiduje dwa lata później, w liście do Unselda pisanym z Paryża 20 marca 1986 r. (autograf z błędną datą roczną: „1985” zamiast „1986”, w SUA), po tym, jak jego „dobry przyjaciel, Michael Krüger[,] zaproponował, że przygotowuje wybór [jego] wierszy”.

¹²⁸ List Herberta do Dedeciusa z 18 lipca 1994 r., w: Zbigniew Herbert & Karl Dedecius, „*Kochany Karolu, Mecenasio i Ciemiężco*”, s. 460.

¹²⁹ List Dedeciusa do Unselda – tekst wpisany odręcznie na karcie z nadrukiem *Mit freundlichen Grüßen* [Z uprzejmymi pozdrowieniami] i wydrukowanym podpisem Dedeciusa, niedatowany. Oryginał w SUA, w teczce z korespondencją z Herbertem. Do karty dołączono list Herberta do Dedeciusa z 18 lipca 1994 (por. poprzedni przypis) oraz jego przekład na niemiecki – maszynopis z adnotacją, również napisaną na maszynie: *Übersetzung aus dem Polnischen. Für SV Brief-Archiv* (Przekład z polskiego. Dla archiwum korespondencji wydawnictwa Suhrkamp) oraz pieczętką z datą wpłyńcia do wydawnictwa: 20 maja 1998 r. Data na pieczętce pozwala uściślić moment, w którym Dedecius przekazał „pojedynczy” list Herberta do archiwum Suhrkampa. Datacja przyjęta przez Pawła Zajasa: „po 19 lipca 1994 r.” okazuje się o prawie cztery lata za wczesna, upada też wysnuty z niej wniosek, że posunięcie

w nim – i po swojemu objaśnia – prehistorię owych przeprosin: „moja korespondencja ze Zbigniewem skończyła się podczas stanu wojennego, zakończył ją bardzo nieładny list od niego (z pewnością również efekt jego choroby)”¹³⁰. Za owym „również” wydają się kryć inne (poza chorobą) obiektywne przyczyny zerwania, jak wynika z kontekstu – polityczne (o zastrzeżeniach Herberta do swoich praktyk edytorskich piszący nie wspomina). Możliwość ich wpływu na decyzję poety Dedecius jakby przez chwilę dopuszcza, by zaraz ją podważyć kolejnym odwołaniem do jego choroby (która była faktem, ale tu urasta do uniwersalnego, ucinającego wszelką dyskusję wyjaśnienia; notabene w przeprosinach Herberta nie ma o niej mowy): „W tym samym czasie utworzyliśmy Niemiecki Instytut Spraw Polskich, a on – chorobliwie nieufny – uważał, że Instytut sprzyja Polsce oficjalnej (Jaruzelskiemu i spółce)”¹³¹. Na zakończenie Dedecius prosi o dodanie załączonego listu z przeprosinami do „segregatora z Herbertem, by nie zabrakło tego ostatniego pojednawczego gestu”¹³². W tej prośbie uderza mało subtelny i przedwczesny (Herbert jeszcze żyje) zamiar ostatecznego „uporządkowania”, oczywiście po myśli Dedeciusa, tego, co na temat relacji poeta – tłumacz ma dotrzeć do potomności.

Ostatni list

Mniej więcej trzy miesiące wcześniej, „około 13 w piątek 1998”¹³³, Herbert pisze swój ostatni list do Suhrkamp Verlag. Jak uzupełniła Burgel Zeeh przepisując rękopis na maszynie (od dawna przepisywała dla szefa odręczne listy od Herberta), chodziło o 13 lutego (był to rzeczywiście piątek). List jest skierowany do niej, nie do Unselda. Jak czytelnik tego artykułu zdążył się już pewnie zorientować, z Burgel Zeeh, z domu Geisler (1937–2009), zatrudnioną w wydawnictwie jako sekretarka dyrektora od końca 1967 r., łączyły Herberta więzy serdecznej przyjaźni; regularnie wymieniali ze sobą

Dedeciusa „należy interpretować jako próbę odzyskania utraconego autora [...] w momencie nieprzypadkowym, po tym jak w czerwcu 1994 roku redaktorka Elisabeth Borchers zwróciła się do Klausa Staemmlera z propozycją przekładu *Rovigo*”. Paweł Zajas, *Barbarzyńca w ogrodzie Suhrkamp*, s. 407.

¹³⁰ Niemiecki: *meine Korrespondenz mit Zbigniew endete zur Zeit des Kriegsrechts in Polen mit einem sehr unschönen Brief von ihm (sicher auch Folge seiner Krankheit)*.

¹³¹ Niemiecki: *Zu gleicher Zeit haben wir das Deutsche Polen Institut eröffnet, und er – krankhaft mißtrauisch – meinte, es würde dem offiziellen Polen (Jaruzelski & Co) zuarbeiten*.

¹³² Niemiecki: *Ich bitte Dich, diesen Brief Deinem Herbert-Ordner beizufügen, damit der letzte versöhnliche Schlußstein nicht fehlt. Schlußstein* to dosłownie zwornik sklepienia łukowego, w przenośni: zwińczenie dzieła czy w tym wypadku przyjaźni, co w odniesieniu do listu Herberta wydaje się sporą przesadą. Przekład listu, dokonany niewątpliwie przez samego Dedeciusa, zawiera błąd, wynikający z niewłaściwego zrozumienia słowa „wiek”: sformułowanie Herberta „bo wiek już nie ten”, w znaczeniu: jesteśmy już za starzy, żeby się kłócić, tłumacz oddał jako: *denn die Zeit ist nicht mehr die gleiche* (bo czasy już nie te same).

¹³³ Woryginalie: *etwa 13 Freytag / 1998*. Herbert do Burgel Zeeh, autograf po niemiecku (z błędami) oraz ten sam tekst przepisany na maszynie w SUA. List omówiony (bez cytatów) w: Henryk Citko, *Kalendarium*, s. 1259.

pozdrowienia i listy, w których, oczywiście, nie brak odniesień do Siegfrieda. Tak jest również w wypadku listu z feralnego piątku, będącego odpowiedzią na list Burgel z 19 stycznia 1998 r., w którym składa ona państwu Herbertom życzenia noworoczne oraz donosi, że 11 stycznia odbyło się w Darmstadt pożegnanie Karla Dedeciusa jako dyrektora Deutsches Polen Institut¹³⁴. List Burgel Zeeh ma dwa załączniki. Pierwszy to tekst wystąpienia Unselda na tej uroczystości, w którym porwał się on na interpretację *Fragmentu wazy greckiej* Herberta w przekładzie fetowanego Dedeciusa. Drugi to promocyjna broszura *Suhrkamp zum Beispiel* (Na przykład Suhrkamp)¹³⁵; nazwisko Herberta występuje tam – w doborowym sąsiedztwie Hermanna Hessego – po cytowanym za „Le Monde’m”¹³⁶ newsie, że Suhrkamp to najbardziej prestiżowe wydawnictwo niemieckie.

Byłoby nieporozumieniem oczekiwać od zasłużonego wydawcy, że zinterpretuje Herbertowy wiersz w sposób szczególnie błyskotliwy czy odkrywczy. Można się zastanawiać, dlaczego Unseld w ogóle zdecydował się na publiczną prezentację swoich przemyśleń o *Fragmencie wazy greckiej*, w dodatku w ramach *hommage’u* dla tłumacza, wobec którego poeta od dawna konsekwentnie¹³⁷ zachowywał dystans. *Last but not least*, chodziło zapewne o podkreślenie prestiżu wydawnictwa (załączona przez Burgel Zeeh broszura zdaje się potwierdzać to przypuszczenie), które przez kilkadziesiąt lat mogło się poszczycić współpracą z tak wybitnym tłumaczem i tak cenionym poetą.

W swojej interpretacji Unseld, za pomocą nieco szkolnych paralel z wielkimi nazwiskami złotej ery literatury niemieckiej (tytułowy „fragment” kojarzy mu się ze Schleglem i Novalisem, „potrójne wyrzeczenie” konającego młodzieńca z Goethem) pasuje Herberta, wbrew temu, co on sam miał na ten temat do powiedzenia, na (wciąż jeszcze) żywego klasyka. Już w pierwszych jego wierszach – stwierdza – choć były rdzennie polskie i „należały do tego samego nurtu, co wiersze Różewicza i Borowskiego”, pobrzmiwały zarazem „echa wielkiej liryki europejskiej” (*sie [zeigten] Anklänge an große europäische Lyrik*), co zdaniem mówcy udowodniły przekłady Dedeciusa. W świetle tego, co wiemy o doświadczeniach formacyjnych Siegfrieda oraz jego nieślabnącej estymie dla greckich ideałów „pokolenia roku 1924”, rozumiały staję się wybór interpretowanego wiersza – być może tego samego, który wydawca wyrecy-

¹³⁴ List Burgel Zeeh do Herberta z 19 stycznia 1998 r., maszynopis podpisany „Burgel” w AZH, przebitka w SUA.

¹³⁵ W broszurze przedrukowano teksty o Suhrkamp Verlag, których zestaw ukazał się we „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 13 listopada 1997 r.

¹³⁶ Z 21 października 1997 r.

¹³⁷ Już wkrótce po liście z przeprosinami z 18 lipca 1994 r. Herbert informuje lektorkę Suhrkamp, że miał on charakter prywatny, a on nadal sobie nie życzy, by Dedecius tłumaczył jego wiersze: „Nie udzielałem Karolowi Dedeciusowi ani ustnie, pisemnie czy telepatycznie na przekłady moich wierszy. [...] Zostałem zaproszony do Deutsches Polen Institut, na co odpowiedziałem odmownie, dołączając parę miłych słów dla mego byłego przyjaciela i tłumacza. Zastrzegłem się bardzo wyraźnie, że list jest prywatny i całkowicie bezinteresowny”. List Herberta do Elisabeth Borchers z 1 września 1994 r. W SUA maszynopis po niemiecku, bez błędów (profesjonalny przekład z polskiego), z odręcznym podpisem Herberta; ten sam list po polsku (maszynopis z poprawkami) oraz kopia przekładu na niemiecki w AZH. Tu cytowany za oryginalną wersją polską.

tował z pamięci podczas pierwszego spotkania z poetą, przed ponad trzydziestu laty¹³⁸. Jego mowa ku czci tłumacza jest niewątpliwie również pochwałą wieloletniej przyjaźni z Herbertem, z ukłonem w stronę wspólnej fascynacji Grecją. Jednak przebijająca z tej laudacji pomnikowa wizja greckości różni się diametralnie od zdeheroizowanej wizji Herberta. Unseld kończy swoje wystąpienie górnolotną (choć chyba nie do końca poprawnie sformułowaną) tezą, jakoby los mitycznego Memnona stanowił „odzwierciedlenie światopoglądu poety i wyraz nadziei o [...] «przekonywającej pieśni pochwalnej życia»”¹³⁹. Nie mógł niestety przeczytać – i zrozumieć – ostatnich linijek *Fragmentu wazy greckiej* w oryginale: „i tylko świerszcz ukryty/ w żywych jeszcze włosach Memnona/ głosi przekonywającą/ pochwałę życia”¹⁴⁰. Subtelna ironia tych wersów, odwołująca się do znajomości realiów, w których utwór powstał (został opublikowany po raz pierwszy w 1956 r.; świerszcz, który „głosi przekonywającą pochwałę”, robi to w drętwym języku okolicznościowych przemówień), nie miała szansy do niego dotrzeć. Pytanie, czy dotarła do Dedeciusa, który tłumaczy to zakończenie poprawnie w sensie leksykalnym, ale nie próbując podważać jego (fałszywego) patosu: *und nur die versteckte grille/ in den noch lebenden haaren Memnons/ verkündet das überzeugende/ loblied des lebens*¹⁴¹.

Odpowiadając na list Burgel z załączoną mową wydawcy Herbert z wyraźnym przekąsem „komplementuje” jego nowe wcielenie:

Popatrz popatrz: Siegfriedchen, którego uważaliśmy za bezwstydnego urzędnika, okazał się tygrysem krytyki. Całkiem serio: jego interpretacje są głębokie [inna możliwość odczytania: trafne], ładnie napisane, dokładne, przy tym nie pretensjonalne czy pedantyczne. A to ci dopiero, moje gratulacje!¹⁴²

Unseld, jak zwykł był czynić, przeczytał sporządzony przez sekretarkę maszynopis, w miarę możliwości wiernie oddający treść listu Herberta, i potwierdził to swoją parafką. Otwartą musi pozostać kwestia, czy wziął te pochwały za dobrą monetę.

Nieco ponad pięć miesięcy później, 31 lipca 1998 r., na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie odbył się pogrzeb Zbigniewa Herberta. Unseld nie mógł w nim uczest-

¹³⁸ „Było sporo gości. Gospodarz powiedział zebrany parę ciepłych słów o mnie i ku memu bezgranicznemu zdumieniu, wyrecytował na pamięć jeden z moich wierszy (bez błędu)”. Zbigniew Herbert, *Pierwsze spotkanie* (oryginalny maszynopis w SUA).

¹³⁹ Tak chyba wypada przetłumaczyć odnośny fragment mowy Unselda (cytuję z zachowaniem niezbędnego kontekstu): *In diesem Schluß bemüht der Autor den mythologischen Stoff [...] als Widerspiegelung seiner Weltsicht, als Ausdruck einer Hoffnung vom „überzeugenden Loblied des Lebens”*. Przemówienie wygłoszone przez Unselda 11 stycznia 1998 r. na pożegnaniu Dedeciusa jako dyrektora Deutsches Polen Institut, maszynopis dołączony do listu Burgel Zeeh do Herberta z 19 stycznia tegoż roku, w SUA.

¹⁴⁰ Zbigniew Herbert, *Wiersze zebrane*. Opracowanie edytorskie Ryszard Krynicki, Kraków: Wydawnictwo a5 2008, s. 64.

¹⁴¹ Zbigniew Herbert, *Fragment einer griechischen Vase*, w: idem, *Im Vaterland der Mythen*, s. 8 (przeł. Karl Dedecius).

¹⁴² Niemiecki: *Schau mal: Siegfriedchen den wir haben betrachtet als schamlose Beamte hat sich gezeigt als Tiger der Kritik. Ganz seriös. Seine Interpretationen sind tiefen* [inna możliwość odczytania: *trafen*], *schön geschrieben, egzaqt und nicht pretentiöse, noch pedantisch. Malzeit und Gratulationen*.

niczyć – przebywał w szpitalu, w dniu śmierci Herberta przeszedł poważną operację¹⁴³. 30 lipca jego sekretarka spontanicznie i – jak się zdaje – bez konsultacji z dyrektorem postanawia zastąpić go na tej uroczystości. W Warszawie spędza tylko jeden dzień; po powrocie opisuje swoje wrażenia (dość fragmentaryczne, bo przecież nie zna polskiego) w „sprawozdaniu z podróży” na wzór tych, które dyktował jej szef. Postać Burgel Zeeh, jej empatyczna i niezawodna, prawdziwie siostrzana przyjaźń z Herbertem, a także dokumentująca tę przyjaźń korespondencja to temat na osobny artykuł; tu ograniczam się do skrótu jej niepublikowanego sprawozdania z Powązek¹⁴⁴.

Podsumowanie.

Listy do Unselda na tle polskiej korespondencji Herberta

Przedstawione tu niemieckojęzyczne listy i karty Herberta reprezentują w zasadzie ten sam „styl epistolograficzny poety”¹⁴⁵, co jego osobista korespondencja prowadzona po polsku. Obojętne, jakim językiem akurat się posługuje: polszczyzną czy swoją (jak sam przyznawał) „okropną niemczyzną”, stałymi cechami owego stylu pozostają aluzyjność i metaforyczność, ironia i humor, teatralizacja i kreacyjność przekazu, potrze-

¹⁴³ Zmarł 26 października 2002 r. we Frankfurcie.

¹⁴⁴ Pogrzeb zaczął się punktualnie o godzinie 14.00. Burgel wcześniej przysłała do kościoła, dzięki temu udało jej się znaleźć miejsce w szóstym rzędzie, więc wszystko dobrze widziała, choć niewiele zrozumiała z kazania oprócz takich słów, jak „poeta”, „filozof”, „narodowy” (niem.: *national*; wydaje się wątpliwe, by sprawozdawczyni mogła rozpoznać to polskie słowo) i „literatura”. Szczegółowo opisuje uroczystość, jej patriotyczny charakter (asystę wojskową, biało-czerwone wieńce), tłumy żałobników, obecność mediów itd. Pogrzeb miał charakter państwowy, ale reakcje ludzi górowały zdaniem piszącej nad oficjalną stroną ceremonii. Ona też była wzruszona, ale zarazem odnotowuje niezbyt życzliwie, że tuż przed godziną 14-tą osobnym wejściem z zakrystii wprowadzono do zatłoczonego kościoła Miłosza i Szyborską, że na cmentarzu dwaj silni mężczyźni i „ta sama pani, która organizowała wszystko w kościele” torowali dla nich drogę przez tłum, że cisnęli się do nich wielbiciele. Już po wszystkim dostrzegła panią Zeeh i „zdumiała się na jej widok” witająca noblistów Katarzyna Herbertowa. Kazała pozdrowić Unselda, potem jeszcze raz krótko rozmawiała (pani Herbertowa zapowiedziała, że wybiera się do Niemiec). Udało się też przez chwilę porozmawiać z Szyborską, ona również pozdrawia Unselda. (*Reisebericht BZ* [sic! To parafraza zwyczajowego oznaczenia sprawozdań Unselda: *Reisebericht SU*], z datą 3 sierpnia 1998 r., oryginalny maszynopis w SUA. Wzmianka o udziale Burgel Zeeh w pogrzebie Herberta, bez cytatów z jej sprawozdania, w: Henryk Citko, *Kalendarium*, s. 1268).

¹⁴⁵ O „stylu epistolograficznym” Herberta mówią m.in.: Tomasz Korpysz, Wojciech Kudyba, *Wstęp*, w: *Herbert w listach. (Auto)portret wieloraki*, red. Tomasz Korpysz, Wojciech Kudyba, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury 2018, s. 13–18, cyt. s. 14; Agnieszka Kramkowska-Dąbrowska, *Pan Cogito pisze do rodziny. 'Korespondencja rodzinna' Zbigniewa Herberta*, w: ibidem, s. 147–170, cyt. s. 154, oraz: Małgorzata Mikołajczak, *Jeden z najdowcipniejszych poetów polskich'. Humor Zbigniewa Herberta*, w: ibidem, s. 311–331, cyt. s. 316. Zob. też: Magdalena Cicha, *Jesteśmy intruzami w dialogu z nieobecny. Formy autokreacji w epistolografii Zbigniewa Herberta*, w: *Czułość dla Minotaura. Metafizyka i miłość konkretnu w twórczości Zbigniewa Herberta*, red. Józef Maria Ruszar, Lublin: Gaudium 2005, s. 159–254.

ba odgrywania i rozdzielania ról. Pisząc do polskich przyjaciół i do niemieckiego wydawcy (oraz jego sekretarki) Herbert tak samo „starannie dobiera pocztówki, których treść nierozłącznie związana jest z widniejącą na odwrocie ilustracją”, równie chętnie stosuje „wyszukane pseudonimy” czy sięga do arsenału „korespondencji militarnej”¹⁴⁶.

Wśród herbertologów panuje na ogół konsens co do „związku między epistolografią a resztą twórczości”¹⁴⁷ Herberta. Związek taki zachodzi zarówno na poziomie aluzyjno-ironicznego języka, jak kreowanych przez poetę/epistolografa sytuacji komunikacyjnych. W wypadku poezji owa „umiejętność przyjmowania ról” ma potencjał gatunkotwórczy i realizuje się „w liryce maski, liryce roli”¹⁴⁸; analogicznie (to już moja sugestia) można by mówić o „liście maski” czy „liście roli” jako typowo herbertowskim gatunku epistolograficznym. Powyższe obserwacje, poczynione w stosunku do polskich listów poety, z powodzeniem dadzą się odnieść do omawianej tu korespondencji; w szczególności na pewno nie gorzej od polskojęzycznej unaocznia ona „uderżającą skłonność autora do wchodzenia w role”¹⁴⁹ i snucia na tej podstawie rozbudowanych narracji. Co więcej – akceptując swoją chropawą niemczyznę jako tworzywo listów, Herbert podejmuje decyzję *toutes proportions gardées* podobną do tej, której bronił w odniesieniu do swojej poezji, a konkretnie – wiersza *Do Marka Aurelego*: „Wiedziałem, że dużo mi brakuje, ale chciałem zostawić tak, jak się napisał z dziurami i szwami, a to jest nie tylko niedbalstwo [...], ale metoda ekspresji”¹⁵⁰. „Ta obrona”, komentuje Grażyna Halkiewicz-Sojak, „wskazuje na pewien ważny aspekt Herbertowego sposobu tworzenia – wiersz [można by dodać: lub list, AW] ma być portretem myśli wyrastającej z emocjonalnego podłoża, uchwyconej w chwili jej kształtowania”¹⁵¹.

Z jakiego „emocjonalnego podłoża” czy podglebia wyrastają analizowane tu listy? Raz jeszcze sięgnijmy do tego, co powiedziano o polskiej epistolografii Herberta. Maciej Nowak, idąc w ślad za Konstantym Jeleńskim, za oddające jej „tonację [...] słowo-klucz” uznaje „czułość”¹⁵². Jego zdaniem Herbert-nadawca, działający „w ramach i pod presją «sytuacji totalitarnej»”, zmuszony do przekazywania informacji

¹⁴⁶ Magdalena Cicha, *Jesteśmy intruzami w dialogu z nieobecny*, s. 242, 207 i 245.

¹⁴⁷ Maciej Nowak, *Sztuka pisanie listów w sytuacji totalitarnej*, w: *Herbert w listach*, s. 19–34, cyt. s. 31.

¹⁴⁸ Jacek Łukasiewicz, *Wstęp*, w: Zbigniew Herbert, Jerzy Zawieyski, *Korespondencja 1949–1967*. Z autografu do druku przygotował i przypisami opatrzył Paweł Kądziela. Warszawa: Biblioteka „Więzi” 2002, s. 5–15, cyt. s. 15.

¹⁴⁹ Michał Kopczyk, *Rytuały barbarzyńcy. Kultura zachodnia w korespondencji Zbigniewa Herberta*, w: *Herbert w listach*, s. 249–264, cyt. s. 252.

¹⁵⁰ Zbigniew Herbert & Henryk Elzenberg, *Korespondencja*. Redakcja i posłowie Barbara Toruńczyk. Warszawa: Zeszyty Literackie 2002, s. 22–23. Wykorzystany tu cytat oraz interpretacja listu Herberta w: Grażyna Halkiewicz-Sojak, *Jak uczeń staje się mistrzem – o korespondencji Zbigniewa Herberta z Henrykiem Elzenbergiem*, w: *Herbert w listach*, s. 97–120, list cytowany na s. 113.

¹⁵¹ Grażyna Halkiewicz-Sojak, *Jak uczeń staje się mistrzem*, s. 114.

¹⁵² Maciej Nowak, *Sztuka pisanie listów w sytuacji totalitarnej*, w: *Herbert w listach*, s. 19–34, cyt. s. 19 (autor powołuje się na: Konstanty A. Jeleński, *Zbigniew Herbert*, przeł. Maryna Ochab, „Zeszyty Literackie” 1999, nr 4).

„w trybie metaforycznym”, „pod postacią” różnego rodzaju „stylistycznych szyfrów”¹⁵³, przeciwstawia tę ściśle prywatną emocję uroszczeniom nieludzkiego systemu. Pisząc do Unselda z Berlina Zachodniego czy Francji Herbert nie podlegał jednak takiej presji, przy tym „tonacja” jego listów do dyrektora Suhrkamp’a niewiele ma wspólnego z czułością, nawet tą „modulowaną przez ironię”¹⁵⁴. Wprawdzie obaj nazywali swoją znajomość przyjaźnią, lecz była to przyjaźń raczej szorstka. Z perspektywy poety, prócz wyartykułowanej w *Pierwszym spotkaniu* nieprzystawalności bezinteresownej przyjaźni i układu autor – wydawca, obciążała ją trauma „wygranej” przez Polskę wojny oraz pojałtańskiego „ładu” w Europie, a w konsekwencji – uzależnienia petenta z „gorszego” Wschodu od niemieckiego mecenasa; związane z tym upokorzenie próbował rekompensować podkreślaniem swojej wyższości jako twórcy – pełnoprawnego spadkobiercy wielkiej kultury europejskiej. Stosunek Herberta do Unselda wpisuje się więc niejako w jego stosunek do Zachodu w ogóle, wykazując podobną ambiwalencję i dynamikę¹⁵⁵. Nabyty w warunkach „sytuacji totalitarnej” ezopowy język aluzji i przebieranek służy w korespondencji z wydawcą m.in. „bezkarnemu” wyrażaniu czy wręcz odreagowywaniu – pod płaszczykiem „dobrotliwej” ironii czy humoru – sprzecznych i może nie zawsze do końca uświadamianych emocji towarzyszących tej relacji. Widać to dobrze na przykładzie militarnych inscenizacji Herberta: nawiązania do II wojny światowej budują między korespondentami coś w rodzaju wspólnoty pokoleniowej; jednocześnie piszący dręczy adresata – z wyżyn swoich moralnych przewag – jego nie do końca chlubną przeszłością (o członkostwie w NSDAP Herbert raczej nie wiedział, ale mógł się go domyślać). Trzeba wszakże przyznać, że w najwspanialszym przykładzie takiej inscenizacji, tj. liście ze szkicem *Planu mojej kampanii*, obaj – głównodowodzący Herbert i generał Siegfried – solidarnie walczą ze smokiem.

Pozostaje kwestia, czy Unseld rozumiał Herbertowe aluzje, rozpoznawał żarty, wyczuwał ironię? Obawiam się, że nie zawsze – i nie chodzi tylko o tak skrajne przypadki jak karta z reprodukcją obrazu Spitzwega. Oto stosunkowo banalny list z 30 stycznia 1980 r.: Herbert zapewnia w nim, że pracuje dzielnie, „[ż]adnych dziewcząt, prawie żadnego alkoholu ani nawet heroiny. Ale nikt mnie nie chwali”¹⁵⁶. W odpowiedzi zatroskany Siegfried, który najwyraźniej potraktował poważnie wzmiankę o heroinie,

¹⁵³ Ibidem, s. 19 i 22.

¹⁵⁴ Por. ibidem, s. 19.

¹⁵⁵ Jak stwierdza Michał Kopczyk, „[s]tosunek Herberta do tradycji zachodniej naznaczony jest ambiwalencją, ujawniającą się współlistnieniem ruchów «od» i «do», odpychania i przyciągania, poczucia obcości i poczucia zadomowienia, byciem «na zewnątrz», a równocześnie «wewnątrz». W ten sposób realizuje się w listach opozycja, którą trafnie wydobył niegdyś Stanisław Barańczak, pisząc o «konfrontacji obszaru dziedzictwa z obszarem wydziedziczenia» jako fundamentalnej cesze poetyckiej wyobraźni autora”. Michał Kopczyk, *Rytuały barbarzyńcy*, s. 262 (cytowane źródło: Stanisław Barańczak, *Uciekinier z Utopii. O poezji Zbigniewa Herberta*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Wrocław 2001, s. 47).

¹⁵⁶ Niemiecki: *Ich arbeite tüchtig. Keine Mädchen, kaum Alkohol, nicht mal Heroin. Aber niemand lob mich*. Autograf w SUA.

odradza przyjacielowi zażywanie narkotyków, bo wprawdzie „pomagają na chwilę, ale nie pozwalają pokonać czasu”¹⁵⁷. Na ogół jednak nie daje się sprowokować: po prostu ignoruje zaczepki (co można uznać za profesjonalne zachowanie wydawcy), nie wchodzi też w proponowane przez Herberta role i narracje. Jednym z nielicznych wyjątków od tej reguły jest jego reakcja na list datowany w Warszawie 5 lipca 1993 r. (krótko przed wycofaniem z Polski ostatnich jednostek wojsk radzieckich). Poeta donosił w nim, że udało mu się wydać „wszystkie literackie zapasy” i jest „teraz, pod koniec życia, zamożnym człowiekiem”:

Mógłbym sobie kupić mercedesa, ale to mi się wydaje niepoważne. Mam raczej na oku poradziecki czołg – bardziej urozmaicony sposób podróżowania niż tłoczenie się na autostradach, które, jak wiadomo, redukują człowieka do jednego wymiaru¹⁵⁸.

Odpowiadając, Unseld ciągnie koncept z czołgiem, aż przestaje być śmieszny: „Gdy tylko dokonasz zakupu poradzieckiego czołgu, przyleć i pojeżdż z Tobą po ulicach Warszawy”¹⁵⁹. A przecież Herbert wcale nie chciał jeździć czołgiem po Warszawie, chodziło mu raczej o eksplorację nieuczęszczanych bezdroży, które przeciwstawia (w domyśle: niemieckim; polskich wtedy nie było) autostradom – przy czym te ostatnie nieuchronnie zmieniają się pod jego piórem w metaforę „zachodniej” ograniczoności¹⁶⁰. „Dowcipna” zapowiedź wydawcy, oględnie mówiąc nie najlepiej się kojarząca, była zapewne co do intencji raczej próbą wpasowania się w ton przyjaciela niż drażniącą polskie fobie „zemstą” za jego złośliwości; trudno zresztą powiedzieć, czy Unseld w ogóle je zauważył. Chyba nie zawsze miał czas, by z należnym pietyzmem wczytywać się w Herbertowe szyfry; ich rozwikłanie utrudniała mu niezajomość polskich kodów kulturowych i daleko idąca rozbieżność doświadczeń historycznych. Jego wrażliwość rozmięła się często z wrażliwością poety, nie spełniało też herbertowskich standardów jego poczucie humoru (w które, jak pamiętamy z *Pierwszego spotkania*, był „wypożyczony”). Wszystko to wydaje się nie potwierdzać uogólniającej tezy, że „dla listu «odbiorca realny jest równocześnie odbiorcą optymalnym»”¹⁶¹; tak

¹⁵⁷ List Unselda do Herberta z 6 lutego 1980 r. Oryginał (maszynopis podpisany odręcznie) w AZH, kopia (przebitka) w SUA.

¹⁵⁸ List po niemiecku bez błędów, profesjonalnie przetłumaczony; maszynopis z odręcznym podpisem Herberta w SUA, kopia w AZH. Obszernie cytowany w: Henryk Citko, *Kalendarium*, s. 1074.

¹⁵⁹ Niemiecki: *Sobald Du den Kauf des ehemals sowjetischen Panzers getätigt hast, komme ich und fahre mit Dir durch die Straßen von Warschau*. List Unselda do Herberta z 19 sierpnia 1993 r., podpisany maszynopis w AZH, kopia (przebitka) w SUA.

¹⁶⁰ Uwaga o redukowaniu „człowieka do jednego wymiaru” (por. wyżej, list opisany w przypisie 157) jest zapewne aluzją do *Człowieka jednowymiarowego* Herberta Marcuse’a (krytycznej analizy ideologii zaawansowanego społeczeństwa przemysłowego).

¹⁶¹ Tę tezę Jana Trzynałdowskiego Magdalena Cicha odnosi do polskiej korespondencji Herberta. Zob. Magdalena Cicha, *Jesteśmy intruzami w dialogu z nieobecny*, s. 165 (źródło, na które powołuje się autorka, to: Jan Trzynałdowski, *List i pamiętnik*, w: tegoż, *Male formy literackie*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1977, s. 85).

więc i pod tym względem korespondencja Herberta z Unselde odbiega od wzorca jego epistolografii polskojęzycznej.

Kilkanaście miesięcy po wymianie żartów o poradzieckim czołgu, 29 października 1994 r., Unseld faktycznie przyleciał do Warszawy. Nazajutrz wczesnym popołudniem udał się do państwa Herbertów na przyjęcie z okazji siedemdziesiątych urodzin poety¹⁶². Zbigniew, „w czarnym garniturze i krawacie”, powitał go – znów żartem: „Tak, Siegfriedzie, wyglądamy tak samo jak dawniej. Obawiam się, że jesteśmy nieśmiertelni”¹⁶³. Przed przybyciem innych zaproszonych gości mieli okazję przez dwie godziny porozmawiać w cztery oczy; było to – jak miało się okazać – ich ostatnie spotkanie.

References

Źródła archiwalne

Marbach nad Neckarem (Niemcy) – Deutsches Literaturarchiv (DLA):

Siegfried Unseld Archiv (SUA):

SUA: Suhrkamp/01 VI/Autorenkonvolute/Herbert, Zbigniew

SUA: Suhrkamp/01VI/Reiseberichte/ Suhrkamp-Verlag (Frankfurt am Main) / Verschiedenes / Reiseberichte

Warszawa – Biblioteka Narodowa (BN), Zakład Rękopisów:

Archiwum Zbigniewa Herberta (AZH):

Korespondencja Herberta:

Akc. 17992 (listy Klause Staemmlera), Akc. 18005, t. 74 (korespondencja z Siegfriedem Unselde),

Akc. 18016, t. 1–4 (korespondencja z Suhrkamp Verlag).

Książki i artykuły

Bürger Jan, *Die sichere Wand, Die Jahre mit Siegfried Unseld*, w: *Marbacher Magazin 183–184: Verlagsarchive im Deutschen Literaturarchiv*. Herausgegeben von Jan Bürger, Gunilla Eschenbach, Anna Kinder, Helmuth Mojen und Sandra Richter. Marbach am Neckar: Deutsche Schillergesellschaft 2024, s. 132–148 i 149–165.

Chojnowski Przemysław, „*The Visible Translator*”. *Karl Dedecius w roli tłumacza twórczości Zbigniewa Herberta*, w: *Wyjść tłumaczowi naprzeciw. Miejsce tłumacza w najnowszych bada-*

¹⁶² Unselda jako gościa tego urodzinowego przyjęcia opisał w swoim wspomnieniu lekarz Herberta, zob. Jerzy Siwiec, *Wyznawca*, w: *Wierność. Wspomnienia o Zbigniewie Herbercie*. Red. Anna Romaniuk, Warszawa: PWN 2014, s. 440–452. Za: Henryk Citko, *Kalendarium*, s. 1218; tamże obszerny cytat z tego wspomnienia (s. 444–445).

¹⁶³ Niemiecki: *Ja, Siegfried, wir sehen aus wie früher. Ich befürchte, wir sind unsterblich*. Siegfried Unseld, *Reisebericht* (Sprawozdanie z podróży), Warszawa 29–30 października 1994 r., SUA: Suhrkamp/01VI/Reiseberichte/ Suhrkamp-Verlag (Frankfurt am Main) / Verschiedenes / Reiseberichte 1993/1994.

- niach translatologicznych, red. Jadwiga Kity-Huber i Renata Makarska, Kraków: Universitas TAIWPN 2020, s. 221–242.
- Cicha Magdalena, *Jesteśmy intruzami w dialogu z nieobecny. Formy autokreacji w epistolografii Zbigniewa Herberta*, w: *Czułość dla Minotaura. Metafizyka i miłość konkretnego w twórczości Zbigniewa Herberta*, red. Józef Maria Ruszar, Lublin: Gaudium 2005, s. 159–254.
- Citko Henryk, *Kalendarium życia i twórczości Zbigniewa Herberta 1924–1998*, t. I–II, Warszawa: Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską, Instytut Badań Literackich PAN 2025.
- Dedecius Karl, *Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia*, przeł. Sława Lisiecka, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2008.
- Franaszek Andrzej, *Herbert. Biografia*, t. I: *Niepokój*, t. II: *Pan Cogito*, Kraków: Wydawnictwo Znak 2018.
- Halkiewicz-Sojak Grażyna, *Jak uczeń staje się mistrzem – o korespondencji Zbigniewa Herberta z Henrykiem Elzenbergiem*, w: *Herbert w listach. (Auto)portret wieloraki*, red. Tomasz Korpysz, Wojciech Kudyba, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury 2018, s. 97–120.
- Herbert Zbigniew, *Diariusz grecki (notatki)*, w: „Zeszyty Literackie”, XVII, jesień 1999 (nr 68), s. 43–59.
- Herbert Zbigniew, *Do Michaela Krügera*, w: idem, *Utwory rozproszone (Rekonesans 2)*. Wybrał, w dużej części odczytał z autografów i opracował edytorsko Ryszard Krynicki. Kraków: Wydawnictwo a5 2017, s. 286–290. [Pierwodruk: „Kwartalnik Artystyczny” 2014, nr 4 (84), s. 100–104].
- Herbert Zbigniew, *Erste Begegnung*. Aus dem Polnischen von Klaus Staemmler, w: *Der Verleger und seine Autoren. Siegfried Unseld zum sechzigsten Geburtstag*, Frankfurt am Main: Suhrkamp Verlag 1984, s. 60–64.
- Herbert Zbigniew, *Im Vaterland der Mythen. Griechisches Tagebuch*. Herausgegeben von Karl Dedecius. Frankfurt am Main: Suhrkamp Verlag 1980 (1973).
- Herbert Zbigniew, *Pierwsze spotkanie*, w: „Zeszyty Literackie” 2003, nr 1 (81), s. 116–118.
- Herbert Zbigniew, *Wiersze zebrane*. Opracowanie edytorskie Ryszard Krynicki. Kraków: Wydawnictwo a5 2008.
- Herbert Zbigniew, *Wiktor Woroszyński na tle epoki*, w: idem, *Węzeł gordyjski oraz inne pisma rozproszone 1948–1998*. Zebrał, opracował i notami opatrzył Paweł Kądziała. Warszawa: Biblioteka „Więzi” 2001, s. 547–554. [Pierwodruk: „Rzeczpospolita”, rocznik 1996, nr 227, dodatek „Plus Minus”, s. 1].
- Herbert Zbigniew & Dedecius Karl, *„Kochany Karolu, Mecenasi i Ciemiężco”. Listy 1959–1994*. Zebrał, opracował i przypisami opatrzył Przemysław Chojnowski przy współpracy Henryka Citko. Wstępem poprzedzili Wojciech Kudyba, Przemysław Chojnowski. Z autografów do druku przygotowała Marlena Tomala. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe UKSW 2022.
- Herbert Zbigniew & Elzenberg Henryk, *Korespondencja*. Redakcja i posłowie Barbara Toruńczyk. Warszawa: Zeszyty Literackie 2002.
- Herbert Zbigniew & Miłosz Czesław, *Korespondencja*. Redakcja Barbara Toruńczyk, przypisy Maciej Tabor i Barbara Toruńczyk, kwereńda archiwalna Maciej Tabor. Warszawa: Zeszyty Literackie 2006.
- Kalinowska Maria, *„Syła ziarna maku...” Podróż grecka Zbigniewa Herberta*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2023.
- Kopczyk Michał, *Rytuały barbarzyńcy. Kultura zachodnia w korespondencji Zbigniewa Herberta*, w: *Herbert w listach. (Auto)portret wieloraki*, red. Tomasz Korpysz, Wojciech Kudyba, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury 2018, s. 249–264.
- Korpysz Tomasz, Kudyba Wojciech, *Wstęp*, w: *Herbert w listach. (Auto)portret wieloraki*, red. Tomasz Korpysz, Wojciech Kudyba, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury 2018, s. 13–18.

- Kramkowska-Dąbrowska Agnieszka, *Pan Cogito pisze do rodziny. „Korespondencja rodzinna” Zbigniewa Herberta*, w: *Herbert w listach. (Auto)portret wieloraki*, red. Tomasz Korpysz, Wojciech Kudyba, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury 2018, s. 147–170.
- Krüger Michael, *Nachwort* [Posłowie], w: Herbert Zbigniew, *Gesammelte Gedichte*. Herausgegeben von Ryszard Krynicki. Mit einem Nachwort von Michael Krüger. Aus dem Polnischen von Henryk Bereska, Karl Dedecius, Renate Schmidgall, Klaus Staemmler und Oskar Jan Tauschinski. Berlin: Suhrkamp Verlag 2016, s. 639–649.
- Kudyba Wojciech, Chojnowski Przemysław, *Herbert – Dedecius. Dzieje przyjaźni*, w: Zbigniew Herbert & Karl Dedecius, *„Kochany Karolu, Mecenasio i Ciemiężco”*, s. 7–22.
- Łukasiewicz Jacek, *Wstęp*, w: Zbigniew Herbert, Jerzy Zawieyski, *Korespondencja 1949–1967*. Z autografu do druku przygotował i przypisami opatrzył Paweł Kądziała. Warszawa: Biblioteka „Więzi” 2002, s. 5–15.
- Mihalzik Peter, *Unsold. Eine Biographie*. Zweite, komplett durchgesehene und korrigierte Auflage. Genehmigte und überarbeitete Taschenbuchausgabe. München: Goldmann Verlag 2003.
- Mikołajczak Małgorzata, *„Jeden z najdowcipniejszych poetów polskich”. Humor Zbigniewa Herberta*, w: *Herbert w listach. (Auto)portret wieloraki*, red. Tomasz Korpysz, Wojciech Kudyba, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury 2018, s. 311–331.
- Nowak Maciej, *Sztuka pisania listów w sytuacji totalitarnej*, w: *Herbert w listach. (Auto)portret wieloraki*, red. Tomasz Korpysz, Wojciech Kudyba, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury 2018, s. 19–34.
- Wirsing Sibylle, *Aufstand gegen das Theater. Martin Walser in Höllers „Dramatischer Werkstatt”*, w: „Der Tagesspiegel”, 28 stycznia 1968 r. Anna Wołkowicz, *„«Pole sein daß heißt Charakter haben» (Bismarck?)”*. Autokreacje Herberta w jego listach do Siegfrieda Unselda (pierwsze przyczynki do komentarza), w: *Orzeł biało-oranżowy/ An Eagle White and Orange. Festschrift for Arent van Nieukerken*, red. René Genis, Kris van Heuckelom, Eric Metz („Pegasus Oost- Europese Studies”, tom 39), Amsterdam: Uitgeverij Pegasus 2024, s. 461–474.
- Zajas Paweł, *Barbarzyńca w ogrodzie Suhrkampa. Zbigniew Herbert i jego niemiecki wydawca*, w: „Teksty Drugie. Dwumiesięcznik Instytutu Badań Literackich” 2015, nr 5, s. 386–410.

Źródła internetowe:

- Anders Ulrike, Bürger Jan, *Siegfried Unseld hat nicht geschwiegen*, w: „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 16 kwietnia 2025 r., <https://www.faz.net/aktuell/feuilleton/debatten/siegfried-unseld-hat-nicht-geschwiegen-110423761.html>.
- Cammann Alexander, *Unselds Geheimnis*, w: „Die Zeit”, 9 kwietnia 2025, <https://www.zeit.de/kultur/literatur/2025-04/nsdap-mitgliedschaft-siegfried-unseld-suhrkamp-verlag>.
- Fichte Johann Gottlieb, *Reden an die deutsche Nation*. Leipzig: Philipp Reclam, czerwiec 1878, <https://www.projekt-gutenberg.org/fichte/dnation/dnati12.html>.
- Gruber Thomas, *Mitglied 9 194 036*, w: „Die Zeit”, 9 kwietnia 2025, <https://www.zeit.de/kultur/literatur/2025-04/siegfried-unseld-nsdap-mitgliedschaft-bundesarchiv>.
- Gruber Thomas, Nolze Armin, *Wie Siegfried Unseld seine NSDAP-Vergangenheit unterschlug*, w: „Die Zeit”, 16 kwietnia 2025 r., <https://www.zeit.de/kultur/literatur/2025-04/siegfried-unseld-nsdap-entnazifizierung-spruchkammervverfahren>.
- Pleskot Patryk, *Nierealna Realpolitik. Republika Bońska wobec stanu wojennego i normalizacji w Polsce 1981–1986*, w: „Wolność i Solidarność” 2013, nr 5, s. 109–122, <https://ejournals.eu/czasopismo/wolnosc-i-solidarnosc/artukul/nicrealna-realpolitik-republika-bonska-wobec-stanu-wojennego-i-normalizacji-w-polsce-1981-1986>.

Reiß Sven, *Päderastie in der deutschen Jugendbewegung. Eine kulturwissenschaftliche Annäherung*, w: „Zeitschrift für Pädagogik” 2016, nr 5, s. 670–683: <https://content-select.com/de/portal/media/view/57d2dcd4-3de8-4cc5-982e-4321b0dd2d03>.

Siegfried Unseld Chronik: <https://www.siegfried-unseld-chronik.de/>. Suhrkamp, Peter (eigentlich Johann Heinrich), w: *Deutsche Biographie*, <https://www.deutsche-biographie.de/gnd118619977.html#ndbcontent>. <https://www.suhrkamp.de/nachricht/die-debatte-zur-mitgliedschaft-siegfried-unselds-in-der-nsdap-b-4766>.

<https://www.zeit.de/kultur/literatur/2025-04/siegfried-unseld-nsdap-entnazifizierung-spruchkammerverfahren>. We wszystkich wypadkach ostatni dostęp miał miejsce 2 maja 2026.

Podziękowania za zgodę na publikację

Autorka dziękuje:

- Spadkobiercom Zbigniewa Herberta za wyrażenie zgody na opublikowanie w tym artykule fragmentów jego listów do Siegfrieda Unselda i Burgel Zeeh oraz rysunku Herberta *Plan von meine Kampagne* (jako ilustracji).
- Fundacji „Siegfried und Ulla Unseld Familienstiftung Frankfurt am Main”, posiadającej prawa do spuścizny Siegfrieda Unselda, za zgodę na publikację jego listu do Zbigniewa Herberta.
- Deutsches Literaturarchiv Marbach oraz Bibliotecz Narodowej w Warszawie za udostępnienie i wyrażenie zgody na publikację wyżej wymienionych materiałów archiwalnych.